Nr. 276. We Lwowie Sobota dnia 5. Października 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct. / kwartalnie 4 zł. 50 ct.

z donoszeniem do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł. / kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie — zł. 50 ct. / kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie — zł. 80 ct. / kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Na mocy umowy z wydawcami możemy oddawać naszym prenumeratorom

20 tomów powieści historycznych. J. I. Kraszewskiego za cenę złr. 10 ct. 40.

W drodze prenumeraty nabywać mogą abonenci dalsze serje po złr. 2 ct. 60.

Administracja ma w zapasie jeszcze tylko kilka kompletów

Dział Narcyzy Żmichowskiej (Gabrjell) *4 tomy złr. 5 ct. 60.*

Przyszła skupczyna.

Lwów 4. października.

Przyjazd pięknej Natalji i jego następstwa tak dalece zajęły prasę i opinję, że tylko bardzo mało poświęcono uwagi mniej ważnej sprawie serbskiej — wyborom do skupczyny. Z ciekawością pyta świat po każdym kroku Natalji — co dalej, co uczyni ta dramatyczna matka i żona, pozbawiona tronu królowa, zawsze piękna i pełna namiętności kobieta, a przytem wszystkiem niewątpliwie i intrygantka w wysokim stopniu. W dziennikach, zagranicznych, zwłaszcza francuskich i angielskich często spotkać można wypowiadane zdanie, że królowa zamierza odegrać i odegra istotnie ważną rolę. Tego nie przypuszczamy. Przedewszystkiem Natalja zbyt dała się we znaki rejentom i rządowi już dzisiaj, ażeby ktokolwiek dawał pomoc jej ambitnym planom — z drugiej znów strony Serbja zbyt jeszcze jest orjentalną na punkcie kobiet, ażeby pozwoliła na kobiece rządy w jakiejkolwiek formie. Sympatja narodu serbskiego dotyczy tylko matki i żony — nigdy aspirującej do odegrania politycznej roli ekskrólowej.

Otóż i sami postępujemy w ślady ogółu i rozpisaliśmy się o królowej, podczas gdy celem naszym jest scharakteryzować stan rzeczy, wytworzony przez ostatnie wybory. Wiadomo, że radykalna partja odniosła liczebnie i moralnie nadzwyczajne zwycięstwo. Rozporządza ona dziś 102 mandatami, podczas gdy partja liberalna uzyskała tylko 15 mandatów, a t. z. stronnictwo postępowe, do niedawna rządowe i reprezentujące sympatje austro-węgierskie, nie otrzymało ani jednego mandatu. Partja radykalna i liberalna nie zgadzają się na wewnątrz jedynie, co się bowiem tyczy polityki zewnętrznej, obie stronnictwa idą ręka w rękę.

Powyżej zaznaczyliśmy, że partja t. z. postępowa, reprezentująca sympatje austrjackie, stopniała jak śnieg pod promieniami wiosennego słońca — ale myliłby się każdy, ktoby fakt ten uważał za triumf idei panslawistycznej i rosyjskiej. Niewątpliwie, że znaczna część partji radykalnej rzuca się i rzuca na oślep w objęcia carskiego panslawizmu, ale równie znaczna część, składająca się z najtęższych ludzi, jak niemniej i całe stronnictwo, liberalne traktuje owe sympatje ku Rosji i carowi daleko chłodniej. Nauczeni smutnem doświadczeniem, do czego prowadzą operacje finansowe z Länderbankiem, chcąc się uwolnić od mieszania się Austrji w sprawy wewnętrzne, chcąc wreszcie więcej od swego sąsiada wytargować i zapewnić sobie opiekę carską — przebiegli dyplomaci wschodni okazują ku Rosji więcej sympatji, jak jej mają, starając się równocześnie utrzymać sąsiedzki kontakt z Austrją. Jest to dwulicowa gra, prowadzona na wewnątrz i na zewnątrz bardzo zręcznie, zostawiająca Serbji stosunkowo wolne dłonie i wzmacniająca w ten sposób korzystnie jej stanowisko. Z tem wszystkiem jednak nie należy ani na chwilę zapominać, że Austro-Węgry tylko bardzo szczupłą garstką przyjaciół rozporządzają w Serbji, podczas gdy masa narodu dla Rosji sympatycznie jest usposobioną — a już to samo znaczy bardzo wiele.

O ile obie partje co do polityki zewnętrznej zgadzają się, o tyle różnią się w zapatrywaniu na sprawy wewnętrzne. Liberali, których bardzo konserwatywnymi nazwać należało, pragną silnego i mającego powagę rządu, wzmocnienia powagi państwa i zcentralizowania władzy. Radykalni natomiast dążą do ścieśnienia władzy centralnej, obniżenia podatków przez powrót do zasady komunalnej autonomji w najszerszem tego słowa znaczeniu — jak to za dawnych dobrych było czasów. Liberalna partja, której trzem członkom Milan poruczył przyszłość syna, dynastji i kraju, acz szczupła liczebnie, moralnie znaczy bardzo wiele. Szeregi jej tworzy prawdziwa inteligencja, a wśród członków swych liczy wielu wyrobionych i doświadczonych mężów stanu. Radykalna partja natomiast, (z pośród której rejenci, stojąc na gruncie prawdziwie konstytucyjnym, powołali gabinet) nie miała dotychczas sposobności okazać swej zdolności politycznej.

Radykalna partja była pierwotnie złożoną z samych tylko chłopów, dopiero pod twardemi rządami Risticia, prezesa liberalnego gabinetu, które trwały do r. 1880, partja zyskała zwolenników wśród inteligencji, która kształcąc się na uniwersytetach środkowo-europejskich przyniosła ze sobą inne poglądy na ustrój państwa i rządu. Gdy następnie ster rządów objęła znana z korrupcji partja t. z. postępowa, gdy gospodarka finansowa Serbji była czem raz ohydniejszą — szeregi partji radykalnej, walczącej energicznie przeciw korrupcji, zwiększały się z dniem każdym, zasilane nawet przez spokojne i rozważniejsze żywioły. Dzisiejsza partja radykalna nie jest jednolitą: są w niej radykali polityczni wewnętrzni i zewnętrzni, są radykali ekonomiczni, są radykali socjalni — słowem jest to dziwna kompilacja skrajnych dążeń i celów. Dowody umiejętności rządzenia złożyć muszą dopiero radykali, a sposobności po temu nie braknie, gdyż radykalny gabinet przygotował wiele przedłożeń. Na pierwszym planie — ze względów oszczędnościowych — staje ograniczenie liczby armji czynnej i powrót do systemu milicji, dalej zaprowadzenie katastru, stworzenie szkół rolniczych i technicznych, urządzenie izby handlowej i giełdy w Belgradzie, założenie pocztowych kas oszczędności etc...

Czy skupczyna na tem się ograniczy? — wątpić należy. Większość izby stanowią chłopi, posiadacze małych własności. Wprawdzie prowizoryczna ordynacja wyborcza Milana zawiera postanowienie, że w każdym okręgu j e d e n z c z t e r u k a n d y d a t ó w m u s i b y ć a l b o u k o ń c z o n y m u c z n i e m u n i w e r s y t e t u, a l b o w y s o k i m d y g n i t a r z e m p a ń s t w o w y m, będzie więc, obok 90 wolno wybranych, także 30 takich ukwalifikowanych posłów; ale większość stanowić będą przecież niewykształceni chłopi, posiadacze małych gruntów, najradykalniejsi wśród radykałów. Konstytucja zastrzega skupczynie prawo inicjatywy — to też więcej jak pewną jest rzeczą, że z łona tej części partji radykalnej wyjdą wnioski, z któremi radykalny gabinet zgodzić się nie będzie mógł i nie zechce. Szczególniej da to się uczuć na punkcie polityki finansowej. Oprocentowanie długu państwa w kwocie 40 miljonów franków, pochłania większą połowę wszystkich dochodów. Jak ten dług zaciągano, świadczy najlepiej pożyczka z roku 1885, gdy rządząca podówczas partja postępowa podpisała *Länderbank*'owi, w chwili wybuchu wojny z Bułgarją, zobowiązanie na 40 miljonow, o t r z y m u j ą c n a t o t y l k o 25 m i l j o n ó w i t o w g o t ó w c e t y l k o p o ł o w ę, a p o ł o w ę w p o t r ó j n i e l i c z o n y c h, z u p e ł n i e l i c h y c h m a t e r j a ł a c h w o j s k o w y c h. Jest rzeczą przecie pewną, że stronnictwo włościańskie domagać się będzie jednostronnego zredukowania stopy procentowej, co równałoby się bankructwu.

Oto dzisiejszy stan rzeczy — spodziewać się należy, że posiedzenia skupczyny będą nader interesujące.

Ze sprawozdania Wydziału krajowego.

(Uporządkowanie archiwów w kraju. — Sprawa kuratorji ekonomicznej zakładu Ossolińskich. — Fundacja skarbkowska. — Naczelnicy gmin a pospolite ruszenie — Petycja p. Anieli Aszpergerowej).

W lipcu roku 1887 wydał Wydział krajowy okólnik w przedmiocie p o ł ą c z e n i a aktów i ksiąg, znajdujących się w archiwach gminnych w kraju z archiwami krajowemi aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie i Krakowie, a względnie rozciągnięcia nad niemi ściślejszej kontroli. Skutkiem tego okólnika i późniejszych urgensów przedłożyły inwentarze swych archiwaljów następujące miasta:

Biała, Czchów, Wojnicz, Brzozów, Lubaczów, Dolina, Biecz, Grybów, Horodenka, Czernelica, Lwów, Lisko, Piwniczna, Stary Sącz, Przemyśl, Głogów, Jawornik, Halicz, Tarnów, Lanckorona, Wadowice i Żydaczów — a gminy Budzanów, Tylicz, Jawornik, Tyczyn oświadczyły gotowość złożenia swych archiwaljów w krajowem archiwum aktów grodzkich i ziemskich. W marcu br. odniósł się Wydział do obu dyrekcyj krajowych archiwów, ażeby porozumiały się co do miejsca ulokowania tych inwentarzy. Wydział krajowy wezwał ponownie wydziały powiatowe, ażeby skłoniły i resztę gmin do oświadczenia się i nadesłania inwentarzy — tymczasem zaś przydzielił archiwalja gmin Krakowiec, Rohatyn, Sanok, Sokołów do archiwum lwowskiego, a gminy Zator do archiwum krakowskiego.

* * *

Znana jest sprawa kuratorji ekonomicznej zakładu Ossolińskich. Skutkiem nieporządków, jakie się tam zakradły, były kurator został usunięty, a w jego miejsce zarząd oddano p. Witoldowi hr. Ł u b i e ń s k i e m u. Wiadomo także, jakie trudności nastręczyła kwestja kompetencji co do ustanowienia zarządu dóbr, która oparła się aż o najwyższy trybunał. Ze sprawozdania dowiadujemy się, iż sprawa ta ostatecznie została załatwioną. W porozumieniu z namiestnictwem Wydział krajowy uchwałą z dnia 11. grudnia 1889 uwolnił p. Witolda hr. Łubieńskiego (stosownie do jego kilkakrotnego żądania) od dalszego sprawowania funkcji administratora dóbr zakładu i wezwał go, ażeby złożył zarząd dóbr w ręce p. Aleksandra Leliwy B a j e r a, pochodzącego z rodziny, która po wygaśnięciu rodziny Broniewskich powołaną jest do sprawowania kuratorji ekonomicznej zakładu. Za oddaniem zarządu p. Bajerowi oświadczyła się kuratorja literacka. Namiestnictwo poleciło równocześnie p. Bajerowi, ażeby przedłożył Wydz. kr. plan, według którego myśli administrację prowadzić wraz z wykazaniem w przybliżeniu kosztów a ewentualnie sum potrzebnych na wkłady i uporządkowanie gospodarstwa.

W miejsce p. Stanisława S t a r o w i e j s k i e g o, który zrezygnował z urzędu reprezentanta potomności Zakładu Ossolińskich, Wydział krajowy w porozumieniu z kuratorją literacką zaproponował ks. Eustachego S a n g u s z k ę, dotychczasowego zastępcę — w miejsce zaś jego ks. Leona S a p i e h ę; propozycję tę sąd zatwierdził.

* * *

Zarząd fundacji Skarbkowskiej był, jak wiadomo, w ubiegłej kadencji przedmiotem ostrej i wyczerpującej krytyki ze strony posła R o m a n o w i c z a. Wydział krajowy zażądał od kuratora wyjaśnień w tej sprawie, które też p. kurator nadesłał.

W załatwieniu tych wyjaśnień, jakoteż na podstawie aktu komisji lustracyjnej, Wydział krajowy uchwałą z dnia 5. marca 1889:

1. wytknął administracji zakładu wadliwości, spostrzeżone w zarządzie tego zakładu;

2. uznał za odparte zarzuty p. Romanowicza, o ile dotyczą przyjmowania ubogich kalek i eksternistów.

Natomiast zarzuty tegoż posła co do przyjmowania dzieci i starców do zakładu za opłatą, i co do wypuszczania wychowanków przed ukończeniem nauki, uznał Wydział krajowy z a z u p e ł n i e s ł u s z n e i p o l e c i ł k u r a t o r j i, b y n a p r z y s z ł o ś ć z a n i e c h a ł a t e g o p r o c e d e r u.

O sprawie tej pomówimy zresztą obszerniej.

* * *

Wydział krajowy polecił wydziałom powiatowym, ażeby w przyszłości i w terminie oznaczonym, proponowały w s z y s t k i c h b e z w y j ą t k u n a c z e l n i k ó w g m i n (obowiązanych jeszcze do służby w pospolitem ruszeniu) d o z w o l n i e n i a o d t e j s ł u ż b y. M o t y w e m t e g o b y ł o, ż e o s o b i s t o ś c i t e s ą n i e z b ę d n i e p o t r z e b n e d o s p r a w o w a n i a s w y c h c z y n n o ś c i w r a z i e m o b i l i z a c j i. Na skutek tego po koniec marca 1890 roku wyłączono od służby w pospolitem ruszeniu 1957 funkcjonarjuszów gminnych, łącznie z zatrudnionymi przy zakładach krajowych.

* * *

Znana artystka, pani Aniela A s z p e r g e r o w a, odniosła się do Sejmu z prośbą o podwyższenie pensji emerytalnej. Petycja ta przekazaną została Wydziałowi, który odstąpił ją do załatwienia kuratorji fundacji Skarbkowskiej, jako powołanej do załatwienia tej sprawy, z zastrzeżeniem zatwierdzenia Wydz. kraj.

Korespondencje.

Buda-Peszt 2. października,

(Kol. Tisza w W. Warażdynie. — Memojał ministerjalny o reformie administracyjnej. — Ugoda finansowa z Kroacją. — Protest katolickiego duchowieństwa. — Żart czy zagadka?)

Prezydent gabinetu węgierskiego, p. T i s z a, piastujący, jak wiadomo, od wielu lat mandat sejmowy W. Warażdynu, zwykł niemal każdego roku w porze jesiennej udawać się do tego miasta, aby uczestniczyć w... bankiecie, urządzanym na cześć tak dostojnego posła, przez ultra rządowych — przepraszam — liberalnych, „z węgierska" Wielko-Warażdyńców. Uczynił tak i w dniu dzisiejszym, bardziej może, niżeli kiedykolwiek dawniej, odczuwając potrzebę, aby po tylu burzliwych przejściach minionej sesji parlamentarnej, wypowiedzieć przyjaciołom swoim po dobrej kolacji wszystko, co mu na sercu ciężу i usłyszeć bodaj raz w rok parę gromkich *eljen*, których dla niego coraz mniej się odzywa w Buda-Peszcie, — tak gromkich i hucznych, iżby ich echa po całych Węgrzech się rozległy i podreparowały szwankującą ostatniemi czasy popularność prezydenta ministrów....

Pojechał tedy p. Tisza do W. Warażdynu, nie sam nawet, lecz w towarzystwie małżonki i młodszego syna Kolomana. Wjazd jego do miasta — jak czytam w sążnistych telegramach dzisiejszych pism półurzędowych — był istnym pochodem tryumfatora. Szpalerem ustawione tłumy ludności, witały go na całej drodze entuzjastycznemi okrzykami *eljen*, — słowem przyjęcie było nietylko imponujące, lecz miało po nadto cechę arcyserdecznej owacji. Rzecz prosta, że na spotkanie swej widomej głowy, wyruszył sztab jeneralny i dwudziestu kilku posłów z rządowego stronnictwa z prezesem klubu, br. Fr. P o d m a n i c z k y'm na czele; dalej burmistrz miasta S a l, starszy żupan br. D ö r y, wice-żupan B e ö t h y z całym wydziałem municypalnym, gr. kat. biskup P a v e l, kanonicy S z e c h e n y i i Z e l e y itd.

Punktem kulminacyjnym całej fety był oczywiście bankiet, na którym wytrawny węgrzyn rozwiązał języki ucztującym. Pierwszy przemówił starszy żupan baron Döry — jako gospodarz — wygłaszając ognisty panegiryk w cześć dostojnego gościa, zakończony toastem na zdrowie, powodzenie itd. ukochanego króla Węgier. Po nim radca król. R i t w o k wypił puhar na zdrowie Tiszy, nie szczędząc kadzideł wonnych, jak to oczywiście przystało radcy w obec prezesa gabinetu — wreszcie zabrał głos sam Tisza, celem podziękowania za serdeczne przyjęcie. Był to tylko konieczny wstęp do ogromnie długiej mowy politycznej, właściwego celu i jądra tego bankietu. Treść tego *speech'u* ministerjalnego znacie z pobieżnego streszczenia w depeszy. Sądzę, że wystarczy, gdy dziś dodam tutaj bardziej szczegółową jeno tej mowy charakterystykę.

Owoż dotykając z lekka zewnętrznej sytuacji politycznej, zapewnił p. prezes gabinetu słuchaczy i całą monarchję, że o ile ludzkie obliczenia sięgać mogą, pokój europejski trwać będzie. Puściutki ten frazes oklaskali biesiadnicy głośno i ochoczo, jak wszystkie w ogóle frazesy, któremi mowca odgradzał poszczególne części swej mowy, lecz czy w głębi ducha uwierzyli mu tak, na słowo? — powątpiewać wolno. Obszerniej i gruntowniej omawiał Tisza rządowe projekta reformy administracyjnej. Reformę rzeczoną uznaje on choćby z tego jednego względu za niezbędną, ponieważ dotychczasowy system wyborczy, wykluczający s t a b i l i z a c j ę urzędnika i jego awans, przeszkadza wytworzeniu się stanu z a w o d o w y c h urzędników, tak koniecznej instytucji, jeśli aparat administracji państwowej ma funkcjonować należycie. Równocześnie zapowiedział minister, że dwa punkta reformy: utworzenie najwyższego Trybunału administracyjnego i nowa ordynacja gminna, zostaną na najbliższej sesji sejmu przez rząd w formie projektów do ustaw wniesione. Reszta przedłożeń w tej mierze przyjdzie na stół izby stopniowo i z czasem. Końcowy ustęp mowy pana Tiszy, poświęcony był ostrej i surowej krytyce taktyki opozycji, która zwłaszcza w ciągu minionej sesji walczyła — zdaniem ministra — nie o rzecz lub zasadę, lecz o osobistości i w tej walce posuwała się do niepraktykowanych wybryków osobistej animozji. Prezes gabinetu wyraził obawę, że opozycja nie zaniecha tej metody i na najbliższej sesji, owszem gotowa powrócić do niej z większym jeszcze fanatyzmem, a to tylko najbardziej szkodzi samej instytucji parlamentarnej i sprawom kraju. W tej mierze — zauważył Tisza — zgadza się z nim przecież nawet jego sędziwy antagonista, Ludwik K o s s u t h, który walkę osobistą w dziedzinie polityki, potępia jak najkategoryczniej. Zakończył toastem na cześć swoich wyborców, stronnictwa liberalnego, szermierzy oświaty i postępu itd. itd. — poczem kilkuminutowe okrzyki „eljen" wstrząsały murami sali, którą na bankiet wybrano.

Tutejszy *Egyetertes* ogłosił memorjał, wrzekomo wypracowany przez ministra spraw wewnętrznych, hr. T e l e k i e g o i sekretarza stanu T i b a d a, a aprobowany przez resztę członków gabinetu, w sprawie tyle głośnej reformy administracyjnej. Memorjał ten był tematem obrad ostatniej sesji całego gabinetu, na której przyjęto w zasadzie następujące wytyczne reform rzeczonych: (Tu podaje nasz korespondent główne zarysy projektu, które zamieściliśmy onegdaj na podstawie telegramu w *Przeglądzie pol.*. przeto dziś ten wykaz dla oszczędzenia sobie miejsca opuszczamy w całości. *Prz. Red.*)

Ugoda finansowa Kroacji z Węgrami, unormowana na sesji deputacyj regnikolarnych, została wczoraj sejmowi zagrzebskiemu przedłożoną. Różni się o tyle — na oko przynajmniej — od poprzedniej, że z powodu zupełnego wcielenia Pogranicza wojskowego do Kroacji, dotychczasowy procent 6·44 ze wspólnego budżetu (na Węgry przypadało 93 55) desygnowany na Kroację, podnie-

---

4)

SZARY PROCH.

POWIEŚĆ

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

Tego, czegom dzisiaj dostąpił, nie pożądałem zuchwale. Nie kradłem pańskiego zaufania, ani wprowadzony do domu pryncypała, ja chłop, nie zamarzyłem o córce dobrodzieja! Służyłem panu, ale nie oszukiwałem w zaufaniu. Pan mnie wypróbować chciał teraz. Ale mi dosyć sinego morza i „Margarety" i droższe mi te skarby pana, które mi są powierzone do handlu — powierzone ufnie w uczciwość, jak te, którebym dostał z córką pańską! Godzi się jej bogaty kupiec ze starem nazwiskiem, a nie obcy chłop innej wiary i niskiego rodu!

— Czyś skończył, nareszcie? Chwała Bogu! Wszystko, coś opowiadał — nie warte garści słonej wody! Chłop jesteś — i cóż to ma do rzeczy! Karewis równie dobry jak Matschke! Katolik? I to do interesu nie należy. Niech cię Greta, jeśli zechce, nawraca! Pogodzicie się. A dzieci ochrzcicie jak wam się podoba! Religja — to fraszka. Grunt: uczciwość i dobra głowa. Potrafisz robić pieniądze! Greta cię kocha, tyś jej nie krzywy — mnie oboje w domu jesteście potrzebni. Płaciłem ci dosyć długo, teraz płacić przestanę. Ho, ho! Śmieje się Bruck, że nie mogę na domu swoim napisać: „Matschke i Syn" — przestanie się śmiać, jak zobaczy: „Matschke i Zięć". — Za lat dziesięć połkniemy i Brucka, i jeszcze kilku innych! No — zaraz knajpę zamkną! Daj rękę na zgodę, i wypijmy jeszcze po kufelku. Nim maj się skończy, sprawię wam wesele, i dam urlopu parę tygodni na miodowy miesiąc! Hę, myślisz, że mało? Ha darmo, w kupiectwie i dzień drogi. No, prosit!

— Panie Matschke — wyjąkał młody człowiek nieśmiało. — Tak się nie godzi! Panna Małgorzata będzie mną pogardzać! Posądzi o chciwość i podłość. Będzie myśleć, że ją poślubiam dla pieniędzy.

— Mój chłopcze! To jej dowiedź czego innego po ślubie! Ha, ha ha! Śmieszni ci młodzi! Spytamy się jutro Grety, czy ci rada! Miała już dziesięć partji od czasu konfirmacji, a za każdą propozycją powiada mi: „Ojcze, kocham innego!" No, posłuchamy, czy jutro to samo powie! Dobry ma gust dziewczyna! No, pijmy zięciu! Prosit!

Lorens niepewną jeszcze ręką kufel trącił. Tyle szczęścia nie mieściło mu się w głowie. Ambicja jego, karmiona pochwałami i ogólnem uznaniem, nie sięgnęła jednak nigdy tak wysoko. Marzył może o córce jakiego kapitana, mniejszego urzędnika, nigdy o dziedziczce pryncypała. Panna Greta podobała mu się — teraz zdało mu się, że ją kocha śmiertelnie. Oszołomiony był i dumny! Jutro świat cały honorować go będzie, zazdrościć, chwalić, a panna Greta nie jeden, a sto mu da pocałunków. Mógł być pijanym — choć pił mało i oględnie.

— Prosit! — odpowiedział spełniając kufel.

Matschke czerwony i rozpromieniony, otworzył mu ramiona. Interes był skończony!

Ile potem pili jeszcze, już kupiec nie pamiętał. Lorens go zaniósł prawie do domu i oddał w ręce strwożonej panny Grety. Żegnając się, już śmielej i sprawniej ucałował jej kwitnące policzki i czerwone usta. Porozumieli się daleko prędzej i łatwiej jak z ojcem, i Lorens rozpromieniony, pyszny, trochę rozgorączkowany, zawrócił do portu.

Tak — interes był najzupełniej załatwiony.

Nad morzem ochłonął nieco, i począł porządkować doznane uczucia i wrażenia. Wielki, pyzaty księżyc wypłynął z toni i fantastycznie oświetlał szkielety okrętów. Mgła objęła go matową brudno-żółtą obręczą i tumanami wzbijała się w górę, niby dymy niewidzialnego pożaru.

Na „Margarecie" otworzono okienko. Wyjrzała przez nie głowa kapitana. Oburącz oparł się na desce i wpatrzony w księżyc, nucił półgłosem sentymentalną, niemiecką balladę. Pierwsza strofa dźwięczała zajęciem i uczuciem, drugą śpiewał machinalnie — w połowie trzeciej — urwał. Oczy jego przeszły z nieba na pomarszczone falami morze. Myśl ze swą szczególną szybkością snuła się, snuła, snuła — aż zabiegła w inne światy. Parę razy poruszały się usta, jakby próbując dźwięków i wreszcie wyszeptał z cicha:

— *Baltas Jura!* (białe morze).

Fale podbijały jedna drugą, biegły, goniły, niosły garście morszczyn i portowe okruchy i coś gwarzyły do marynarza. Żegnały go zapewne, bo już jutro rozstanie się z niemi na zawsze. Nie będą mu te fale śpiewać i wyć jak przez lat tyle. Opuści sine gościńce i dalekie widokręgi. Nie będzie już walczył i zdobywał — będzie zbierał pieniądze... Zdawało mu się jednak, że Bałtyk zmienił swą mowę w ten ostatni wieczór, że go nie żegna, jak dotąd hucznie i szumnie:

— *Grüss' Gott — Kamerad!*

— Ale szeptał przeciągle i smutno:

— *Sudiew jaunis — Sudiew!* (Z Bogiem — młody — z Bogiem).

Zastanowił się. Nie Bałtyk to gadał — i nie teraz. W jakimś zakątku pamięci został ten wyraz — ostatni, jaki za nim pogonił od gromadki swoich, co go odprowadzali za wieś, na rozdroże — ku Niemnowi — lat temu dwanaście. A przez te lata już nigdy tej mowy nie posłyszał. Po niemiecku mówił i myślał, po niemiecku śpiewał i klął, po niemiecku pacierze odmawiał i grzechy wyznawał u spowiedzi! Teraz nieruchomy, zgarbiony, z zagasłem cygarem, patrzał w jeden punkt przestrzeni. Zdało się, że usypia. On czuwał. I myśl jego w labirynt dziecinnych wspomnień zstępując, rozgrzebywała rumowiska pamiątek, dziwiła się wyblakłym obrazom, echom jakichś pieśni, odnajdywała twarze, uśmiechy, dźwięki dawno przebrzmiałe. I wreszcie kapitan Lorens zginął w tem otoczeniu, a odnalazł się wyrostek bladawy, bosy — na klaczce wilczatej, zaganiający długiem biczyskiem wioskową stadninę. Głodny był i zmęczony. Za rzeczką widział ogień w ogrodzie Karewisów pod lipą starą. U ognia tego czekano go na wieczerzę, na pacierze, wyglądała matka. A on o zmierzchu do chaty dążył — do swoich.

— Do swoich! — zaszemrało, jak echo w kajucie.

Głowa kapitana opadła na ręce i dojmująca tęsknota objęła go całego.

Do swoich... Choć na godzinę, na chwilę marną! Do ojców! Tyle lat przeszło, aż zapomniał. Do swoich!

Wyprostował się. Co wart podziw jutrzejszy Szczecina, co wart jutrzejszy tryumf! Tam daleko podziw, dopiero będzie i duma! Tam, gdzie go widziano głupim i biednym — w kamizelce ojcowskiej na grzbiecie — pastuchem bosonogim. Tam niech go teraz ujrzą dorosłym i bogatym, w cienkiej odzieży, przy złotym zegarku, z pierścionkiem zaręczynowym najbogatszej Szczecińskiej dziedziczki.

Zabiło mu serce gwałtownie.

Pojedzie! Widzieli go nędznym, zobaczą bogaczem — żegnali w biedzie, powitają w chwale! Dary im piękne zawiezie, ojców o błogosławieństwo poprosi — papiery swoje z parafji weźmie do ślubu z Gretą. Będą go na ręku nosić, rówieśnicy zazdrościć — a wieś cała opowiadać sobie będzie o nim w długie lata. Po licu jego snuła się duma wyższości, rozkosz świetnej karjery, jasne odblaski wewnętrznego ukontentowania. A pragnienie i pamięć raz rozbudzone i wskrzeszone, stawało się namiętnością, potrzebą, gwałtem. Wirowało mu w głowie, latało ogniem w źrenicach. A Bałtyk jego rodzinny o ścianę kajuty uderzał, i jakby zachęcał i na drogę tę szemrał:

— *Sudiew jaunis, sudiew!* *(C. d. n.)*

siony niby został na 7.93. W rzeczywistości jednak, jak dotychczas Kroacja nie płaciła tych 6.44%, tak w przyszłości nie będzie uiszczać zwiększonej obecnie kwoty. Biorąc rzecz sprawiedliwie, ugoda rzeczona — obowiązująca do r. 1897 — nastręcza wiele korzyści dla Kroacji i odtąd będzie ona mogła znaczniejsze kwoty przeznaczać na własne autonomiczne instytucje.

Na zakończenie wspomnieć muszę o dwu zupełnie różnych, niemniej atoli dość charakterystycznych enuncjacjach, jakie w tej chwili są w stolicy przedmiotem dyskusji.

Niezamprzecznie tedy dwaj proboszczowie, ks. Wł. Keszler i ks. Geza Barbas ogłosili z polecenia swej przełożonej władzy kościelnej wyciąg z protokołu posiedzenia konsystorjalnego, na którem wypowiedziano przekonanie, że protestanccy doradcy króla, błędnie poinformowali władzę o postawie duchowieństwa katolickiego, czem spowodowali znaną apostrofę cesarską do deputacji kleru katolickiego w Kisber. Mianowicie monarcha zrobił był tam uwagę, że kler ten nie spełnia swoich obowiązków patrjotycznych i lojalnych w obec współobywateli innych wyznań. Duchowieństwo katolickie bowiem — jak zapewnia protest — jest gotowe każdej chwili ofiarować krew swoją i życie za ojczyznę i ukochanego monarchę. Wybitną tegoż cechą nie jest nietolerancja — lecz przeciwnie pobłażliwość najdalej idąca... Jest to tedy — bądź co bądź — stanowcza polemika z rządem, którego naczelnikiem jest, jak wiadomo, kalwin Tisza.

Druga, dość oryginalna enuncjacja, jest pochodzenia ministerjalnego. Minister oświaty hr. Csaky zarządził, aby w przyszłości nie pisano żydom w świadectwach szkolnych itp. dokumentach publicznych: „wyznania mojżeszowego" — lecz „wyznania izraelickiego". Dlaczego przymiotnik, urobiony z imienia „Izrael", ma być bardziej stosowny czy przyzwoity, niżeli takiż przymiotnik, wzięty z imienia wielkiego prawodawcy judajskiego, Mojżesza? — to chyba jest zagadką hrab. Csaky'ego, której nikt w całym świecie rozumnie rozwiązać nie zdoła! W każdym razie — to rozporządzenie ministerjalne jest co najmniej kompletnie... niezrozumiałe.

Regulacja Wisły.

Wydział krajowy otrzymał zawiadomienie, iż z pomiędzy 14 rzek galicyjskich, które miały być regulowane wskutek uchwały sejmowej, powziętej w roku 1884, rząd dał pierwszeństwo granicznej Wiśle między ujściem Białki i Przemszy, której regulacja przedewszystkiem potrzebną jest dla Szląska austrjackiego, gdzie rozpoczęto już regulację górnej Wisły, oraz dla sąsiedniego Królestwa Pruskiego. Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło już odnośny projekt na regulację Wisły od Strumienia na Szląsku do ujścia Przemszy i polecił, aby na jego podstawie przeprowadzono rokowania względem pokrycia kosztów z galic. i szląskim Wydziałem krajowym, tudzież pruskim rządem. Koszta robót w obu państwach, t. j. w Austrji i Prusiech na przestrzeni dotykającej naszego kraju, wynoszą razem 744.861 zł. 86 ct. Z tego przypada na Austrję 376.966 zł. 23 ct., na Prusy zaś 367.895 zł. 63 ct. Z kosztów przypadających na Austrję, przypada na obwałowanie Wisły 181.676 zł. 42 ct., na obwałowanie Przemszy 17.390 zł. 40 ct. Wykonanie robót rozłożono na 10 lat.

Na powyższe zarządzenie odpowiedział Wydział krajowy namiestnictwu, iż z głębokim żalem przyjął tę wiadomość, że z objętych rządowym projektem ustawy z roku 1885 czternastu rzek galicyjskich, jakie miały być regulowane, przy 60% udziale skarbu państwa w kosztach, ministerstwo spraw wewnętrznych dało pierwszeństwo górnej Wiśle, to jest rzece, która wcale nie była objęta wnioskami Wydziału krajowego, przedstawionymi Sejmowi w roku 1884, która właśnie na mocy postanowienia Sejmu z dnia 30. października 1880 winna być uregulowaną wyłącznie kosztem skarbu państwa, a której regulacja najmniej dla naszego kraju jest potrzebna, ma na celu przeważnie ułatwienie odpływu wód z Wisły szlązkiej i dopływów regulujących się na podstawie ustaw szlązkich.

Jakkolwiek więc regulacja górnej Wisły prawie wyłącznie podjętą została przez rząd w interesie sąsiedniego Szlązka, a dla naszego kraju o tyle tylko może być korzyścią, o ile nadbrzeżne grunta skuteczniej niż dotychczas ochronione będą przez objęte projektem uporządkowanie wałów od znaczniejszych wezbrań, na jakie niewątpliwie kraj nasz będzie narażony wskutek regulacji szlązkich, to jednak, aby zaznaczyć naglącą konieczność jak najrychlejszego przeprowadzenia regulacji naszych rzek karpackich, postanowił Wydział krajowy i tę mniej nas obchodzącą sprawę regulacyjną przedstawić Sejmowi, oraz zażądać w tym celu bliższych wyjaśnień co do pożyteczności zamieszczonych robót dla stron prywatnych od reprezentacji powiatowej w Białej.

Wydział krajowy oznajmił jednak zarazem namiestnictwu, iż zanim będzie mógł przedstawić pozytywne wnioski co do wysokości datku krajowego, oraz możliwości pociągnięcia konkurencji prywatnej do udziału w kosztach, musi zaznaczyć, że udział skarbu państwa, tak ze względu na postanowienie cesarskie z r. 1830, jak i z uwagi na rządowy projekt ustawy z r. 1885 jest za szczupło wymierzony i że w danym razie nie może znaleźć zastosowania rozkład datków, przyjętych przy regulacji Wisły szlązkiej, gdyż tam regulacja ta wypłynęła w interesie tego kraju i z jego inicjatywy została podjęta, podczas gdy u nas ma być to przedsiębiorstwo wykonane z uszczerbkiem dla innych doniosłejszych i pilniejszych robót, a przeważnie dla prowincji sąsiedniej.

Z wystawy paryskiej.

(Uroczystość rozdania nagród. — Wystawa nabiału. — Owoc kongresu kobiet.)

Dnia 30. września punktualnie z uderzeniem godziny 2. rozpoczęła się w świetnie udekorowanej sali Pałacu przemysłu wspaniała uroczystość rozdania nagród pomiędzy wystawców. Śliczny był widok olbrzymiego, pełnego odznaczonych premją wystawców sal, mimo trybuny prezydenta rzeczypospolitej p. Carnota. Każda grupa wystawców, po większej części w narodowych strojach, postępowała za własnym sztandarem. Gdy przechodziła grupa wystawców rosyjskich, podniosły się okrzyki i oklaski nie do opisania. A także i grupę włoską powitano z niekłamaną radością i hucznemi okrzykami. Każdy z chorążych składał przed prezydentem rzeczypospolitej chorągiew na znak hołdu i uszanowania, na co tenże odpowiadał ukłonem. Pięknym był [illegible] W ciągu pochodu zjawiają się niebieskie i różowe proporce, a na czele okazałego orszaku kroczy mężczyzna niskiej postawy, z uśmiechniętą twarzą, kłaniając się na wszystkie strony i witany zewsząd z uwielbieniem i serdecznemi okrzykami, jakichby mu niejeden król mógł pozazdrościć. Prezydent nie odpowiada już na jego pozdrowienie ukłonem, ale z radosnem licem i z znakiem głębokiego uszanowania podchodzi ku niemu i serdecznie uściskał mu obie dłonie. Oto świat sztuki doznał w niepozornej zewnętrznie osobie słynnego Meissoniera, takiego uwielbienia i podziwu. Zapał 30 tysięcznego tłumu był niesłychany.

Uroczo się przedstawiał ten pochód malowniczych strojów narodów całego świata. Podczas pochodu śpiewał chór ogromny z towarzyszeniem orkiestry olbrzymiej, umyślnie w tym celu ułożony hymn. Gdy ostatnią chorągiew zatknięto na stosownem miejscu, gdy przebrzmiał ostatni ton wspaniałego hymnu, powstał p. Carnot i donośnym swym głosem, w pięknych i podniosłych słowach, dziękował wystawcom za udział w wystawie, wyrażając nadzieję, że wystawa z r. 1889 będzie dla Francji erą ustalenia stosunków i że goście Francji, poznawszy ją, jaką jest prawdziwie, powrócą do swych krajów z sprawiedliwemi o niej sądami, co może nie pozostanie bez skutków w pożyciu narodów. Prezydent wyraził jeszcze nadzieję, że w ten sposób polityka, której Francja pozostaje wierną, nowych może znalazła obrońców a wystawa posłuży tak wielkiemu dziełu: pokojowi i cywilizacji.

Prawdziwe salwy oklasków były odpowiedzią na słowa sternika nawy francuskiej. Podnoszono w górę kapelusze i wołano z zapałem: „Vive Carnot" i „Vive la Republique!", tak, że prezydent ciągle się musiał podnosić, by ukłonami dziękować za te owacje.

Po wykonaniu śpiewu, mówił prezes ministrów Tirard, a szereg dalszych mów zakończył jeneralny dyrektor wystawy wyliczaniem nazw tych wszystkich 903 wystawców, którzy otrzymali wielką nagrodę. Nadto przyznano 5 153 wystawcom wielkie złote medale, 9 690 srebrne, 9.323 bronzowe i 8.070 listy pochwalne. Na 625 wystawców z pod rządu rosyjskiego, przyznano nagrody 602 wystawcom, a mianowicie 17 nagród najwyższych, 119 medali złotych, 162 srebrne, 186 bronzowych i 119 listów pochwalnych (mentions honorables). Wielką nagrodę przyznano niemieckim kasom pożyczkowym systemu Schultze Delitsch.

Minister w końcu dziękował wystawcom i wyraził nadzieję, że wszyscy obcy wystawcy mile o Francji będą wspominali. Francja chce żyć z wszystkiemi narodami w dobrej harmonji, zachować jednak będzie się starała godność i interesa swoje.

Warto jeszcze wspomnieć o jednym dziale wystawy paryskiej, a to o niezbyt dawno otwartej na placu Trocadero wystawie nabiału, pomieszczonej w osobnym okazałym pawilonie. Wspominam tutaj szczególnie dlatego o przemyśle nabiałowym, ponieważ on u nas należycie wyzyskany, wielkieby krajowi przyniósł korzyści. Normandja, Bretanja i Sabaudja świetnie wystąpiły ze swemi wyrobami, z nieskończoną ilością najrozmaitszych serów. Szwajcarja przesłała swoje sławne sery ementalskie, wielkie jak kamienie młyńskie — Włochy, ciągnące tak wielki dochód z swych serów, jako też i masła, którem zaopatrują Indje, Chiny i Japonję, mają kilkunastu reprezentantów — Anglja, Holandja i Danja nie mniej licznie reprezentowane — a reprezentowaną jest nawet Finlandja i Rosja serami i masłem z pod Moskwy. Nas naturalnie nie ma. Rząd francuski bardzo żywo zajął się kwestją nabiału, który przedstawia nader znaczny w wiejskiem gospodarstwie dochód i zakłada coraz więcej szkół, poświęconych wyłącznie tej specjalności rolniczej. W samym departamencie górnej Sabaudji są cztery takie szkoły.

Od dnia 1. grudnia roku bieżącego zacznie wychodzić w Paryżu pismo w języku francuskim, poświęcone sprawom kobiecym, pod głównem kierownictwem Marji Szeligi-Loevy. Jest to owoc kongresu kobiet, odbytego w czasie wystawy. Zadaniem pisma będzie „ułatwianie porozumienia się między myślącemi kobietami całego świata." Nadto będą tam umieszczane dokładne sprawozdania o pracy umysłowej i fizycznej kobiet, o ich wynalazkach, odkryciach i postępach. Wszelkie rozprawy treści politycznej i religijnej w *Bulletin* (nazwa pisma) miejsca dla siebie nie znajdą. Na czele każdego zeszytu redakcja umieści portret i życiorys jednej z zasłużonych i głośnych kobiet. Z chwilą, gdy Niemcy dostarczą 200 abonentek, zacznie wychodzić osobne wydanie *Bulletinu* w języku Goethego i Schillera.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prezydent krak. sądu krajowego wyż. p. Zborowski, bawi w Sanoku.— Ks. grec.-orjent. Izydor Worobkiewicz, syn znanego kompozytora i poety ruskiego, mianowany został administratorem parafji grecko-orjentalnej we Lwowie. — Prof. dr. Chałubiński ma się znacznie lepiej, chociaż bardzo osłabiony. Prof. dr. Baranowski pozostanie jeszcze przez kilka dni przy nim w Zakopanem. — Namiestnik hr. Badeni wyjechał wczoraj wieczór do Krakowa, na uroczystość otwarcia kliniki chirurgicznej. — Prof. dr. Adam Czyżewicz powrócił do Lwowa.

Kalendarz. Sobota (5): Placyda męcz. Wschód słońca o godzinie 6. min. 11, zachód o godzinie 5. min. 24.

Nekrologja. Zmarł we Lwowie Feliks Kruszyński, emeryt. dyrektor urzędów pomocniczych krajowej dyrekcji skarbu, lat 81.

Wczoraj jako w dzień imienin cesarza Franciszka Józefa I. odbyło się o godz. 9. rano nabożeństwo w kościołach archikatedralnych wszystkich trzech obrządków. Przed kościołem katedralnym pełnił służbę batalion 95. p. p. ze sztandarem i kapelą.

Z prasy. Pan Henryk Rewakowicz podpisuje znów *Kurjera Lwowskiego* jako wydawca i naczelny i odpowiedzialny redaktor. Powodem, dla którego p. Henryk Rewakowicz przez pewien przeciąg czasu *Kurjera* nie podpisywał, było śledztwo w sprawie Ligi polskiej. Sprawa ta, jak wiadomo, upadła, śledztwo bowiem zastanowiono; odnośną uchwałę doręczono jednak panu H. R. dopiero przed 10 dniami.

Mianowania. Zastępca prokuratorji Kajetan Chyliński przeniesiony ze Złoczowa do Lwowa, a adjunkt sądowy Juljan Sopotnicki zamianowany substytutem prokuratorji we Lwowie. — Radcą rachunkowym przy apelacji krakowskiej mianowany został tamtejszy rewident Paweł Kostka.

Dyrektor urzędów pomocniczych w Wadowicach, Malinowski, mianowany dyrektorem urzędów pomocniczych przy wyż. sądzie kraj. w Krakowie.

Ministerstwo skarbu zamianowało: Ludwika Rzegocińskiego starszym geometrą ewidencyjnym, Karola Kostikowa i Bronisława Soświńskiego geometrami ewidencyjnymi I klasy, Jana Fedynę, Oktawa Chmielewskiego, Feliksa Naganowskiego i Pawła Paulego geometrami ewidencyjnemi II klasy.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała kontrolora podatkowego Władysława Dąbrowskiego kontrolorem urzędów sprzedaży soli, a asystentów głównej kasy krajowej, Emila Tustanowskiego i Aleksandra Mehlema, oficjałami głównej kasy krajowej w X. klasie rangi.

Nuncjusz ks. Galimberti przed wyjazdem swym ze Lwowa, zwiedził także szkołę PP. Benedyktynek łac. Dziewczątka w bieli wprowadziły dostojnego gościa do szkoły — gdzie w pięknie udekorowanej sali, zapełnionej szkolną dziatwą, powitał go dyrektor szkoły, ks. Stopczyński. Następnie Z. Godlewska, ucz. kl. VIII, wygłosiła wiersz, ułożony przez pannę Z. Mrozowicką, nauczycielkę tejże szkoły. Owację tę przyjął dostojny gość z zadowoleniem, co w dłuższem przemówieniu zaznaczył, zachęcając uczennice do naśladowania cnót wielkich Polek, o których historja narodu polskiego tak zaszczytne przekazała wspomnienie. Następnie wpisał się do księgi pamiątkowej i udzielił zebranym apostolskiego błogosławieństwa. Wśród pięknej kantaty — opuścił ks. nuncjusz budynek szkolny.

Konfiskata. *Nowa Reforma* nr. 228 z d. 4. października — została skonfiskowaną — podobnie jak onegdaj nasz *Dziennik* — za uwagi o procesie politycznym, który rozegrał się właśnie przed lwowskim sądem.

Towarzystwo strzeleckie lwowskie, z powodu zamknięcia swego letniego sezonu, urządza na dniu 6. bm. po skończonem niedzielnem popołudniowem strzelaniu, w sali własnej, wspólną ucztę.

Szanowni członkowie Towarzystwa, którzyby pragnęli wziąć udział w takowej, a zaproszeń nie otrzymali, zechcą się łaskawie zgłosić do skarbnika Towarzystwa, p. B. Mikulińskiego.

Wyborny interes zrobił w Warszawie jeden z tamtejszych właścicieli handlu papieru. Korzystając z rozgłosu, jakim się cieszy znakomita powieściopisarka, panna Marja Rodziewicz, wystawił w oknie fotografję starszej kobiety i podpisał „Marja Rodziewicz, autorka Dewajtisa." W przeciągu kilku dni sprzedał kilkadziesiąt podobizn, które jednak nie przedstawiały sympatycznej naszej powieściopisarki, ale zupełnie nieznaną osobistość rodzaju żeńskiego.

Sekundycje kapłańskie obchodził w tych dniach ks. Jan Chromowski, gr. kat. proboszcz w Ostaszowcach powiatu złoczowskiego. Staruszek jest osobistością bardzo sympatyczną w okolicy, to też duchowieństwo i znajomi pospieszyli okazać mu licznem zebraniem swoją życzliwość. Włościanie brali również żywy udział w tym pięknym obchodzie.

Wystawa dla „Kółek rolniczych", którą podczas zjazdu urządza komitet, zajmujący się przyjęciem delegatów, zainteresowała szerokie koła przemysłowej ludności nietylko miasta, ale i kraju naszego. Wielkie afisze, w języku polskim i ruskim wystylizowane, głoszą wszystkim, że wystawa podzielona będzie na 5 działów. Jak dotąd wszystkie działy są odpowiednio zapełnione, pierwsze miejsce jednak zajmować będzie bezsprzecznie dział narzędzi rolniczych i rzeczy do gospodarstwa włościańskiego się odnoszących, drugie dział pożarniczy i budowniczy. Przy tym dziale urządza komitet popis straży pożarnej i próbę ogniową z niezapalnemi materjałami. Dział oświaty ludowej, w którym i ruskie firmy nakładcze żywy biorą udział, przedstawiać się będzie pokaźnie. Biuro komitetu, gdzie należy zgłaszać udział w wystawie i składać deklaracje, znajduje się w hotelu Żorża i otwarte jest codziennie od godz. 9.—12. i 3.—6. po południu.

Do rady powiatowej sokalskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został p. Dyonizy Tchórzewski, emeryt. radca namiestnictwa i starosta.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 16·6°C., najwyższa + 17·4°C., najniższa + 7·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północnego zachodu, średnia temperatura doby około + 10·0°C., niebo w części pogodne, a powietrze więcej niż miernie wilgotne; pogodnie.

Minister handlu przyrzekł syndykatowi korespondentów dziennikarskich, że wkrótce zaprowadzony będzie drugi drut telegraficzny między Wiedniem a Lwowem.

Liczbę lekarzy powiatowych postanowił rząd pomnożyć od 1. stycznia 1890 o 10, a w Galicji o 8.

Dobra Czernawka obok Sadagóry, własność br. Petrino, zamierzał — jak donosi czerniow. *Gaz. Pol.* — nabyć zarząd dóbr grecko-orjentalnego funduszu religijnego. Pertraktacje z właścicielem były już całkowicie przeprowadzone (fundusz ofiarował 600 000 złr. i dwa własne folwarki) i sprawę przedłożono ministerstwu do aprobaty. Ministerstwo jednak pozwolenia nie udzieliło na tę traksakcję.

Wyborną cechą stosunków małomiasteczkowych jest następujący fakt, który opowiada krakowski *Kurjer Polski*: „Z sześciu okolicznych miasteczek, w jednem tylko Lisku jest burmistrzem chrześcijanin, mieszczanin p. Józef Bielak; w innych, jak: Baligród, Lutowiska, Ustrzyki Dolne, Tyrawa Wołoska, i Mrzygłód są głowami miasta żydzi starowiercy, nie posiadający wcale wykształcenia, przez ich urząd wymaganego. Smutne to, ale prawdziwe!

Losowanie i rozdawanie stypendjów. Zmarły dnia 6. października 1880 roku, ks. Stanisław Staszewski, rz.-kat. pleban w Bachorcu (powiat brzozowski), obywatel liski, zapisał ostatniej swej woli rozporządzeniem z daty 24. czerwca 1880 między innemi: 1) 4.000 złr. na stypendja szkolne dla synów mieszczan liskich, 2) 2.000 złr. na stypendja dla synów mieszczan liskich, kształcących się w rzemiośle, 3) 1 000 złr. na fundację dla dwóch zubożałych mieszczan liskich, 4) 7.000 złr. na fundację posagową dla dziewcząt liskich wyznania katolickiego. Razem 14.000 złr. Legaty te, po oprocentowaniu ich, wzrosły dotychczas do pokaźnej sumy 19.346 złr. 61 ct. W dniu 6. października, jako w rocznicę śmierci zapisodawcy, po poprzednio odprawionem nabożeństwie za spokój duszy nieboszczyka, nastąpi losowanie i rozdawanie stypendjów — zasługującym na nie.

Malarzowi Rybkowskiemu polecił minister dr. Dunajewski — jak donosi *Wiener Ztg.* — wykonać kopię portretu cesarza Józefa I. (1705—1711), znajdującego się w małej sali posiedzeń magistratu wiedeńskiego.

Skutki plotek małomiejskich. Ze Zborowa piszą do nas: D. 2. bm. rzucił się pod koła lokomotywy w zamiarze samobójczym młody, ukończony gr.-kat. alumnus, Józef Drewnicki, rodem z Toustogłów pow. złoczowskiego. Powodem tego rozpaczliwego kroku były plotki, ubliżające czci młodego alumna, a wywołane — zazdrością.

Drewnicki, jak to zwykle bywa, przed wyświęceniem wyjechał wyszukać sobie dozgonnej towarzyszki życia, którą też wynalazł w osobie panny A. Jakiś rywal w miłości puścił pogłoskę, że Drewnicki przed dwoma laty dopuścił się czynu niehonorowego, przywłaszczył sobie bowiem — jednę parę... inekspryrnablów, należących do kolegi W. Pogłoski te nieprawdziwe rozeszły się po okolicy ze znaną szybkością, a wkrótce doszły do uszu Drewnickiego.

Młody chłopak tak wziął sobie do serca to oszczerstwa, iż niedawno zerwał projektowane małżeństwo z panną A. a kuzynką wrzekomo poszkodowanego W. i onegdaj w przystępie rozpaczy targnął się na swoje życie.

Wszelki komentarz zbyteczny!

Polityka zamiera. Dziwne wrażenie robią na czytelniku, będącym obywatelem „królestw i krajów, reprezentowanych w radzie państwa", doniesienia z Węgier o wycieczkach ministrów do swoich okręgów wyborczych, ażeby tam stanąć przed wyborcami, zdać im sprawę ze stanu spraw publicznych, wypowiedzieć swoje zamiary na przyszłość. Ministrowie przed wyborcami — to rzecz w Austrji prawie niebywała! Czy Nowy Sącz — pisze *N. Ref.* — widział kiedy pana ministra na zgromadzeniu wyborców, zdającego sprawę jako poseł sejmowy i do rady państwa? Nawet namiestnicy nie bardzo się z tem kwapią; Zaleski, jako namiestnik, przez sześć lat nigdy nie stanął przed swymi wyborcami włościańskimi w powie kossowskim! Ale w Węgrzech życie publiczne inaczej bywa pojmowane i innemi toczy się torami. Tam każdy poseł jest w ciągłej łączności ze swymi wyborcami — nie zasłaniając się tem, że jest ministrem, że zatem jakieś „wyższe względy" nie pozwalają mu być szczerym i wypowiedzieć, co myśli i jak się na stan sprawy publicznej zapatruje. U nas — wyborca jest maszyną do głosowania i gdy swoje zrobił, już się o niego troszczyć nie trzeba. U nas poseł z wyborcami raz na sześć lat się styka, a jeżeli jest dostojnikiem, który okręgowi wyborczemu czyni ten zaszczyt, że go w Sejmie lub radzie państwa reprezentuje, to nawet i przed wyborami nie poczuwa się do obowiązku przedstawienia się swoim wyborcom. To też u nas życie polityczne w kraju zamiera, apatja ogarnia szerokie koła, polityka reprezentantów kraju nie ma gruntu silnego w opinji publicznej, która porusza się dopiero wtedy, kiedy stanie się coś takiego, co zmusza do krytyki — porusza się zatem za późno. Czyż przykład naszych najbliższych sąsiadów nie powinienby zachęcić do naśladowania?

Rewizja. Policja pruska w Poznaniu odbyła onegdaj rewizję w redakcji *Dziennika Poznańskiego*. Szukano manuskryptu, drukowanego w jednym z ostatnich numerów p. t. „Kilka uwag o szkole i szkolnictwie".

Na statku „Corona" w porcie Hudson na rzece Missisipi pękł kocioł; 40 ludzi straciło życie.

W stanie zdrowia szefa sekcyjnego Steinbacha nastąpiło znaczne pogorszenie. Noc z wtorku na środę przebył chory bardzo niespokojnie a rano, na żądanie, opatrzony został św. sakramentami. Ostatni biuletyn, wydany we środę, wskazuje na potrzebę przeprowadzenia operacji. Minister sprawiedliwości hr. Schönborn i wiele innych osobistości odwidziło w ciągu onegdajszego dnia pacjenta.

Wygrane na wyścigach. Z obliczenia dokonanego z końcem września br. okazało się, że najwyższą sumę wygraną na wyścigach uzyskał hr. Antoni Appónyi, któremu koń „Triumf" przyniósł 70.732 zł. 50 ct.; hr Manrycy Esterhazy jun. zyskał 44.445 zł. 25 ct., bar. Gustaw Springer 37.893 zł., ks. Franciszek Auersperg 36.600 zł., Ernest Blaskovits 35 770 zł., hr. Zdenko Kinsky 33 525 zł., rotmistrz hr. Chołoniewski 33.367 zł., Mikołaj Esterhazy 32 300 zł., Nataniel Rotszyld 81.640 zł.

Interesujące karty do gry zostały w tych dniach sprzedane w Londynie za sumę 1500 franków. Karty te, pochodzące z 18 wieku, zawierają wiele rysunków i portretów z czasów rządów królowej Anny w Anglji. Na kartach znajdują się między innemi zwycięstwa Marlborough'a. Królowa *coeur* przedstawia królowę Annę, król *coeur* zawiera portret ks. Jerzego duńskiego, małżonka królowej Anny; królowa treflowa księżniczkę pruską, królowa pikowa księżniczkę Annę rosyjską. Inne figury przedstawiają różnych mężów stanu z owego czasu.

Zamach na Natalję. Podczas przejazdu Natalji z Jas do Bukaresztu w dniu 30. zm. rząd rumuński odstąpił królowej do dyspozycji przepyszny wóz salonowy, który przyczepiono do odchodzącego właśnie pociągu kurjerskiego. Zaledwie wyjechano o dwie stacje za Jasami, gdy maszynista spostrzegł na torze, że szyny na pewnej przestrzeni wznoszą się nieco za wysoko po nad poziomem. Nie mogąc już wstrzymać pociągu, maszynista z najmożliwszą przezornością wjechał na zagrożone miejsce i — przebył je szczęśliwie. Przybywszy do najbliższej stacji, doniósł o swem spostrzeżeniu zarządowi kolejowemu. Wysłano natychmiast specjalną komisję celem skonstatowania faktu. Jakoż przekonano się, że cztery szyny na torze zostały wyśrubowane z progów, zapewne w zamiarze wykolejenia pociągu. Królowa powiadomiona o niebezpieczeństwie za przybyciem do Bukaresztu, wynagrodziła bacznego maszynistę datkiem 100 franków.

Kongres wychowania publicznego — jak telegrafują z Paryża — uchwalił liczne rezolucje w kierunku wolności, przedmiotowości i wszechstronności nauki. Cztery czynniki powinne mieć równy głos w sprawach wychowania: gmina, państwo, nauczyciele i rodzice. Kongres oświadczył się za szkołami wspólnemi dla chłopców i dziewcząt, jak w Ameryce. Pani Loevy przedstawiła tyranję pod względem wychowania w „rosyjskiej Polsce." Za rozmowę w ojczystym języku wypędza rząd ze szkoły, ogranicza liczbę uczniów, stawia wszelkie przeszkody szerzeniu oświaty. Rosja nie dopuści, żeby tam program kongresu został zastosowany. Tylko prywatna, domowa, tajemna nauka jest tam zdrową, lecz wymaga wielkich kosztów, ofiar, odwagi, narażona jest na prześladowania.

Kradzież z włamaniem się miała miejsce w Jassach w sam dzień nowego roku (żydowskiego). Ofiarą jej padł dom bankowy Michała Daniela. Złoczyńcy dostali się na strych i przebiwszy sufit, za pomocą sznurowej drabiny dostali się do pokoju, w którym stała wertheimowska kasa. Za pomocą narzędzi, których podostatkiem znaleziono na podłodze, wywiercili czworoboczny otwór obok zamku i zabrali z kasy 6000 sztuk dwudziesto-frankówek, 120.000 lei i dwa pakiety z kosztownościami, oddanemi bankowi w depozyt. Nie tknęli ani papierów wartościowych, ani losów znajdujących się tamże w okrągłej sumce kilku miljonów. Kradzież odkryto dopiero w sobotę, to jest w dwa dni później. Tymczasem złodzieje ulotnili się bez śladu.

Podpalacze-poeci. Z Radstadt donoszą, że przed kilku dniami znaleziono tam list wierszem napisany z zagrożeniem, iż jest takich dziewięciu mężów, którzy umieją podłożyć piękny ogień. Rzeczywiście w kilka dni później wybuchł w pobliżu miasta pożar, co wywołało ogromny popłoch wśród mieszkańców. Przeznaczono 100 złr. nagrody za przychwycenie poety-podpalacza.

Fonograf Edisona. Pisma wiedeńskie donoszą, że wynaleziony przez Edisona fonograf, wysłany został z Berlina do Wiednia. Niejaki Wangeman ma z polecenia Edisona odbyć produkcje z fonografem w burgu i w niektórych naukowych kołach. Nowy aparat oddać ma głosy najznakomitszych wielkości scenicznych, a nawet djalekt specyficznie wiedeński.

Telefon z Wiednia do Pragi okazał się bardzo pożytecznym, skoro, jak donoszą z Wiednia, zaraz w pierwszym dniu odbyło 125 osób rozmowę między Wiedniem a Pragą.

Książę badaczem. Obecny reprezentant dynastji Grimaldich, książę Albert I. z Monaco, jest zawołanym żeglarzem i badaczem przyrody. Podczas swych licznych podróży morskich, odbywanych na specjalnym jachcie „Jaskółka", zebrał książę obfity materjał do studjów nad stworzeniami, zamieszkującemi dno morskie, oraz zajmował się gorliwie ulepszeniem aparatów, służących do badania dna Oceanu. W tych pracach towarzyszyli księciu profesor Pouchet, znany badacz baron Juliusz de Guerne i malarz Borel.

Solidarność dziennikarzy. W *Münch. Neueste Nachrichten* znajduje się ostry artykuł przeciw ministrowi Creilsheim'owi, który na otwarcie kolei Memmingen-Leutkirch zaprosił przedstawicieli prasy bawarskiej, nie wyznaczywszy dla niej odpowiedniego miejsca przy ceremonji całej i przy stole. Do śniadania zaproszono tylko dwóch dziennikarzy, którzy naturalnie specjalne to zaproszenie odrzucili z oburzeniem i umówiwszy się z resztą niezaproszonych, ani słowem nie wspomnieli o bankiecie i jego przebiegu. Prasa niemiecka pochwala tę solidarność koleżeńską i twierdzi, że przedstawicieli swych wysłała dlatego, ponieważ oni reprezentują ludność, płacącą na ową kolej podatki. Dziennikarze nie dla przyjemności pojechali, ale jako sprawozdawcy dla szerokiego ogółu i należało im się niezawodnie jedno z pierwszych miejsc i to nie dla jednego lub drugiego, ale dla wszystkich.

Komedja francuska pozyskała napowrót Coquelina. Ofiarowano mu 1000 fr. miesięcznie i dodatki, które przeszło 1800 fr. wynoszą, oprócz zaś tego, 3-miesięczny urlop, w czasie którego Coquelin wyjeżdżać może na występy gościnne.

Aeronauta Leroux, który, jak donosiliśmy, utonął w walce z falami, gdyby parowce i łodzie nie stały były w miejscu, lecz lawirowały po zatoce, byłby nie utonąłby w oczach tysiącznego tłumu. Podobno, jak donoszą dzienniki petersburskie, zmarły aeronauta nie pozostawił pieniędzy. Informacja ta nie zgadza się z oświadczeniami samego Leroux, który w Warszawie określał swój majątek na 50.000 z górą dolarów. Po wydobyciu zwłok, w kieszeni Leroux znaleziono pierścień brylantowy, pęczek kluczy i dwa ruble. Według zeznania przedsiębiorcy, Paradiesa, aeronauta podczas pobytu swego w państwie rosyjskiem, zarobił około 2000 rs. Z tych pieniędzy miał podobno wydać, pomiędzy innemi, 900 rs. na nabycie nowego balonu. W Rewlu przypadało na niego 225 rs., czyli 35% czystego dochodu. Wszystkie formalności, tyczące się pogrzebu aeronauty, przyjął na siebie w Rewlu konsul amerykański, p. Glane, który również zawiadomił krewnych Leroux o zaszłem nieszczęściu. Wiadomość o śmierci śmiałego aeronauty szybko obleciała obiedwie półkule i do Rewla nadesłano liczne depesze z Ameryki, Anglji, Paryża itd. Leroux od młodości żywo interesował się kwestją techniki balonowej którą zajmował się z zamiłowaniem. Prócz tego pracował on nad udoskonaleniem przyrządu, mającego służyć do chodzenia po wodzie.

Korespondencja redakcji. Pan A. K.: *Dziennik* wysyłamy. Prosimy pamiętać o nas.

Oskarżeni a uwolnieni w procesie o „tajne stowarzyszenie" panowie: Klimaszewski, Homulicki, Jelski, Wilczewski i Januszewski, wypuszczeni zostali na wolność po poprzedniem fotografowaniu ich w policji (!) przez starszego komisarza p. Blaima. Otrzymali oni rozkaz opuszczenia Austrji raz na zawsze, pod zagrożeniem skutków przewidzianych w kodeksie karnym.

Przeciw temu orzeczeniu wniósł adwokat dr. Lisiewicz rekurs do namiestnictwa u którego na audjencji była w tej sprawie onegdaj deputacja, złożona z rektora i dziekana politechniki. Należy się spodziewać, że rekurs zostanie przychylnie załatwiony.

Dr. Józef Gostyński znany operator, wyjechał do Paryża celem wzięcia udziału w tamtejszym zjeździe chirurgów.

Oświetlenie wałów Hetmańskich jest kwestją bardzo naglącą. Naprzeciw kawiarni Wiedeńskiej ustawiono już przed dwoma miesiącami słupy żelazne, na których mają być umieszczone latarnie naftowe. Wobec tego, że zima się zbliża, i niedługo będziemy prawdopodobnie czekać na przymrozki, należałoby, ażeby urząd budowniczy przyspieszył roboty około oświetlenia wałów, które wieczorami pogrążone są w egipskich ciemnościach.

Umysłowo chorego, który zachowaniem swojem wywoływał onegdaj na wałach Hetmańskich publiczne zgorszenie, odstawiono do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie. Nazwiska nieszczęśliwego nie zdołano na razie skonstatować.

Kochankę niebezpiecznego złodzieja Mikusia, Marję Bocak, która wspólnie ze swym lubym okradła żydówkę Blimę Grau, ujęto onegdaj.

12-letniego amatora kosztowności aresztowano onegdaj. Jest nim Franciszek Krebs, który, przyszedłszy do złotnika Josla Bicka niby w celu otaksowania bransolety, skradł 3 złote broszki. Młodego złodzieja, który przedmioty kradzione dawał do przechowania swoim kolegom, aresztowano.

Sprawczynię licznych kradzieży drobiu, popełnionych w ostatnich czasach w ulicach Zielonej i Kochanowskiego, wyśledzono onegdaj w osobie Anny Iwanickiej, kilkakrotnie już karanej złodziejki. Mieszkała ona na Pohulance l. 5, zkąd urządzała wyprawy złodziejskie.

Na uroczyste przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami" dla delegatów „Kółek rolniczych", tj. na 10. bm., nabywać można bilety po cenach zwykłych w biurze komitetu (hotel Żorża) między godz. 9. a 12. przed południem i 3. a 6. po południu. Również sprzedaje bilety na to przedstawienie zarząd główny „Kółek rolniczych" (ul. Chorążczyzna 26) między godz. 10. a 12. i 4. a 6. po południu.

Niewiasty japońskie i chińskie na wystawie.

Wschód azjatycki nie zbyt świetnie reprezentowany jest na wystawie ze strony niewieściej. Pomiędzy przecudnemi swemi jedwabiami, między wachlarzami zdobnemi w fantastyczne rysunki, meblami kształtów dziwacznych, między kuferczkami wyrzynanemi i przedmiotami z kości słoniowej rzeźbionemi niby ręką wróżek, między swemi potworkami brzuchatemi i filigranowemi emaljami, jako okazy swojej płci pięknej przedstawił ten Wschód tylko dwie Japonki i dwie Chinki.

Chinki i Japonki odbierają jednakie wychowanie. Uczą je co najmniej tego wszystkiego, czego uczą dziewczęta w najucywilizowańszych krajach, ale oprócz tego wprawiają je w roboty igłą, począwszy od zwykłego szycia do najartystyczniejsze-

go haftu, co jest dla nich niezbędnem, gdyż zwłaszcza w państwie Środka, kobiety same robią sobie suknie, a nawet obuwie. Co prawda, obuwie to bywa jedwabne. Uczą je również malarstwa, muzyki i... sztuki kulinarnej sztuki najpotrzebniejszej ze wszystkich, gdyż w Chinach, gdy nazajutrz po ślubie rodzice męża przyjdą zasiąść u stołu młodej pary, pierwsza podana im potrawa musi być przyrządzona przez młodą gospodynię.

Zarówno w Chinach jak w Japonji, kobiety jak tylko przestaną być młodemi dziewczętami, używają swobody. Miłe, łagodne, wesołe, kręcą się ciągle, biegają po magazynach, przyjmują gości, odbywają przechadzki i doznają wszelkich względów ze strony swych mężów i panów. Chińczyk przypuszcza swą żonę do swoich tytułów i zaszczytów. Żona jenerała nie jest po prostu tylko „panią jenerałową", ale nosi pewien rodzaj munduru, który przypomina rangę jej męża.

Chinki o wiele mniej znane są od Japonek. Chinka nie jest nigdy oliwkową ani tak zupełnie białą jak Japonka, według tego jak należy do jednej lub drugiej z ras istniejących w jej kraju, ale tak samo jak Chinka, Japonka ma oko ukośne, czarne, w oprawie migdałowej, kształty delikatne i wytworne; wyznaje tę samą religję: buddaizm; nosi strój taki sam, a lubo nie mówi tym samym językiem, używa przynajmniej tego samego pisma, chińskiego, jeśli nie posługuje się pismem nowem, które uczeni Japończycy utworzyli, niby dla kobiet, daleko łatwiejszem, które zowie się Katakana, a które różni się znacznie od systemu graficznego chińskiego.

Jeden tylko jest cień na obrazie szczęśliwego stanu kobiet klas wyższych w Chinach, jedno względzie hamujące jej swobodę: ściskanie nóg dziewczyn, żeby je uczynić jak najmniejszemi, muszemi i małemi. Zkąd ta męczarnia barbarzyńska, której Japonki nie znają i od której wolne są kobiety z ludu, gdyż tak okaleczone nie mogłyby zarabiać na życie, i której nie przyjął dwór tatarski, panujący od trzech wieków? Czy policzyć ją należy na karb zazdrości? Miałażby ona być wynaleziona wówczas, gdy zmuszeni przez reformę religijną mężowie, nie mogli po staremu żon zamykać, a chcieli się jednak zabezpieczyć o ile możności przeciw zagrażającemu im niebezpieczeństwu?..

Żaden uczony nie jest w stanie objaśnić tego na serjo, a wszystkie komentarze pseudo historyczne, nie wytrzymują krytyki; ale jeden z poetów opowiada, że przed dwoma tysiącami lat z góra, była pewna cesarzowa, która miała tak małe nóżki, że chodziła po kwiatach lotusu, nie uszkodziwszy żadnego. Od tego dnia damy dworu zaczęły sobie ściskać nogi, aby się przypodobać monarchini. Gdyby nie ta cesarzowa, Chinki tańcowałyby tak samo jak Japonki, podczas gdy teraz, taniec jest rzeczą nieznaną kobietom chińskim, a więc tem samem i całemu Państwu Niebieskiemu.

Jest za to inna sztuka, w której zarówno Japonki jak Chinki nic a nic ustępują Paryżankom — sztuka... malowania twarzy. Najbieglejsze artystki paryskie zostałyby zdjęte uwielbieniem na widok malatury twarzy, dokonanej przez elegantkę z Kantonu lub z Yeddo.

Japonja mniej posiada pachnideł niż Chiny, ale używanie kosmetyków w obu krajach zarówno jest rozpowszechnione. Gdy Japonka powlecze sobie twarz bielawsem, policzki zabarwi kwiatem krokosu, wymaluje sobie brwi i powiększy oczy pędzelkiem, a artystka perukarka zrobi z jej pięknych czarnych włosów rusztowanie najeżone szpilkami złotemi i uwieńczone kwiatami, własny mąż poznać jej nie może.

Chinka przewyższa ją niemal pod tym względem. Wyobraźcie sobie laleczki pulchne, różowe, czarne i białe, jak gdyby wyszły z palety Watteau, wygipsowane, jak obraz Djaza. Rzeźbyż: żywe pastele! Malowanie zabiera im przynajmniej dwie, albo trzy godziny czasu. Zdaje się, że malarz, któremu powierzają to dzieło sztuki, gdyż niepodobna żeby one same dokonywały tego na swoich twarzach, poczyna od założenia podkładu bielowego. Na tym podkładzie powiększa oczy, przedłużając je zapomocą linji czarnej, wdzięcznie zaokrąglającej się ku skroniom. Następnie otacza je ową obwódką sinawą, którą tak wynosi Nadaud, wreszcie zakreśla nad niemi półkole cieniuchnym pędzlem.

Potem maluje maleńkie usteczka mocno różową farbą i tym samym kolorem okrąglutki podbródek; wreszcie z wielką finezją rzuca tutaj cokolwiek ambry, owdzie nieco błanszu. Obsusza to wszystko zapomocą wachlarza; perfumuje filigranową piękność jasnem Mo-lu-Hwa, i zdejmuje z jej paznokietków różowych naparstki z kości słoniowej, któremi na noc od wszelkiego wypadku były zabezpieczone.

Widzimy tedy, że w Chinach i w Japonji dziewczęta wychowują się prawie tak samo jak w Europie, przynajmniej tam, gdzie nie myślą jeszcze robić je doktorami, ale po prostu towarzyszkami życia przyjemnemi i pożytecznemi — i że kobieta w Chinach mianowicie, odgrywa rolę, na którą mogłyby się zgodzić żony w wielu naszych krajach.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś „Kapitan Wilson," operetka w 2 aktach Sullivana. — W niedzielę po południu „Baron cygański," operetka Straussa; wieczór „Nasi poczciwi wieśniacy," komedja Sardou z p. Ładnowskim. — W poniedziałek „Chamillac" z p. Ładnowskim. — We wtorek wielki koncert Paderewskiego z dodaniem „Hypnotyzmu" Fredry i „Preludjum Szopena" Gawalewicza. — W środę „Mąż na wsi." — We czwartek „Kościuszko pod Racławicami." — W piątek „Hamlet."

J. G. Seume. Jego życie, dzieła i zasługi. Przyczynek do dziejów polskich pod koniec XVIII. wieku. (Lwów. Starzyk. 1889). Pod powyższym tytułem wyszła w ostatnich czasach wielce zajmująca rozprawa pióra p. Józefa Czerneckiego, profesora gimnazjum Franciszka Józefa. Autor skrzętnie zebrał wszelkie daty biograficzne, dotyczące burzliwych kolei losu Seume'go, publicysty i poety, który dziejów przedrozbiorowych rzeczypospolitej naocznym był świadkiem. Z kolei teolog, żołnierz, zaprzedany w służbę angielską w Ameryce, pedagog, oparł się Seume w Warszawie jako zaufany sekretarz Igelströma. Ślepy traf zagnał go, człowieka wolnomyślnego, w szeregi służalców despotyzmu, co mu wszakże nie przeszkodziło patrzeć bezstronnie na rozgrywające się współcześnie wypadki, uznawać bohaterskie poświęcenie szermierzy wolności. Los ciężko doświadczał Seume'go, nie dziw więc, że bezwzględnie sądził czyny i ludzi. Dlatego też najciekawszym dla każdego badacza ojczystej przeszłości jest rozdział trzeci rozprawy (dwa pierwsze rozdziały traktują o życiu i o charakterze Seume'go), zawierający dosłowny przekład z dziełka Seume'go pt. „Kilka wiadomości o wypadkach w Polsce w roku 1794, oraz wyjątki z Parentacji", poświęconej Stanisławowi Augustowi, z „Przechadzki do Syrakuz" i z „Mojego lata w roku 1805." W końcowym rozdziale (czwartym) scharakteryzował autor zwięźle i treściwie stanowisko Seume'go w literaturze niemieckiej. Całość rozprawy, napisanej stylem barwnym i potoczystym, czyta się łatwo i z zajęciem. Cena książki, liczącej 168 stron druku, przystępna, wynosi bowiem 1 złr. 50 ct.

Ignacego Domeyki ostatnia praca wyszła niedawno z pod prasy w Sant Yago. Tytuł tego dzieła jest: *Catalogue de la collection minéralogique du Chili envoyée à l'exposition universelle de Paris 1889 par la section de minéralogie de la commission de l'exposition chilienne*. Wstęp do tego katalogu, zawierający treściwy rys całego ustroju geologicznego w Chili, jest ostatnią pracą znakomitego uczonego.

Pismo paryskie „L'Art" pomieszcza nader pochlebną ocenę prac malarzy: Wacława Szymanowskiego, Rozena i Wywiórskiego, w korespondencji z Monachium.

„Świata" zeszyt dziewiętnasty należy stanowczo do najpiękniejszych, jakie w ogóle zeszyty tego wytwornego wydawnictwa ukazały się na widok publiczny. Bogactwo numeru jest niezwykłe i przewyższa wszystko, co nam dotąd dała czynna i staranna redakcja. Wspaniała heliograwura podług obrazu Antoniego Kozakiewicza „Cyganka", odbita w wykwintnej i wysoce artystycznej tonacji zielonkawej, zachwyca każdego prawdziwych znawców jak i profanów. Pierwsza w Europie drzeworytnicza reprodukcja „Kłótni Hucułów", obrazu Wacława Szymanowskiego, który otrzymał złoty medal na wystawie w Paryżu, należy wraz z kopią obrazu Józefa Chełmońskiego „Babie lato" do prawdziwych ozdób zeszytu, znakomicie zaś wykonanego rysunkami Elwiro Loevy i Fr. Streitta, pełną werwy winietą Juljusza Kossaka, charakterystyczną głową „Braciszka Hilarego" panny Hanny Miłkowskiej (córki T. T. Jeża) i wieloma portretami, pomiędzy któremi pierwsze miejsce zajmuje doskonały wizerunek dra Majera, prezesa akademji umiejętności krakowskiej. Wyborna strona literacka odpowiada artystycznej, wiążąc się i razem w doskonałą i interesującą całość.

Rada miasta Lwowa.

(m) **Lwów** 3. października. Przewodniczył prezydent miasta p. Mochnacki. Otwierając posiedzenie odczytał prezydent pismo namiestnictwa zapraszające radę na nabożeństwo solenne, które odprawione zostanie jutro t. j. w piątek o godz. 10. w kościołach katedralnych wszystkich obrządków, a to z powodu imienin cesarskich.

Następnie podał p. prezydent do wiadomości rady, iż dowiedziawszy się o przybyciu ks. Wirtemberskiego chciał zaprosić radnych celem gremialnego pożegnania ustępującego komenderującego. Ks. Württemberski jednak dowiedziawszy się o tem prosił, ażeby zaniechano tegoż, gdyż wyprowadził się już z zajmowanego dotychczas pomieszkania i nie mógłby gdzie rady przyjąć. Przy tej sposobności wyraził książę podziękowanie radzie miejskiej za miłe stosunki, jakie istniały przez cały czas jego bytności we Lwowie między reprezentacją a wojskowością.

Uchwalono wysłać do Gracu do ks. Württemberskiego pismo dziękczynne.

Radny p. Niemczynowski postawił następujący wniosek nagły, który przyjęto bez dyskusji. „Wnieść jak najprędzej przedstawienie do Sejmu krajowego w sprawie ustawy szkolnej z dnia 1. stycznia 1889 r., która to ustawa w §. 8. ukróciła dotychczasowe prawa co do mianowania, czyli dawania prezenty, starszych nauczycieli i kierowników szkół ludowych i wydziałowych z prośbą o zmienienie tej ustawy, czyli o przyznanie reprezentacji miasta Lwowa napowrót prawa prezentowania starszych nauczycieli, a w szczególności dawania prezenty kierownikom szkoły ludowej i wydziałowej."

Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczych, przedstawił wiceprezydent miasta dr. Marchwicki wnioski specjalnej komisji, o zaciągnięcie pożyczki 800.000 zł. na budowę szkół i koszar.

Dr. Marchwicki wnioski te, poparte jednomyślną uchwałą Magistratu poprzedził obszernymi, a znakomicie opracowanemi motywami.

Sprawę tę omówiliśmy w *Dzienniku* we wstępnym artykule, w obec czego nie potrzebujemy przytaczać szczegółów dyskusji.

Przeciw pożyczce nikt nie przemawiał. Wszystkie wnioski komisji przyjęła Rada jednogłośnie.

Dodać musimy, że na posiedzeniu komisji zajmującej się pożyczką podniósł p. prezydent miasta, że za najniezbędniejszą i najżywotniejszą kwestję uważa zaopatrzenie miasta w zdrową wodę w należytej obfitości. Gdy atoli urządzenie odpowiednich wodociągów we własnym zarządzie wymagałoby kilkumiljonowego nakładu i gdy pan prezydent powziął wiadomość, że istnieje angielskie stowarzyszenie akcyjne, którego zadaniem jest zaopatrywanie znaczniejsze miasta w dobrą wodę za pewnem wynagrodzeniem przez pewien przeciąg lat, nie poruszył pan prezydent miasta tej sprawy i nie łączył z pożyczką, lecz podał to do wiadomości komisji, a drogą prywatną rozpoczął z pomienionem towarzystwem rokowania, aby je skłonić do wniesienia oferty. Sprawa ta przedłożoną zostanie w swoim czasie Radzie do rozpatrzenia.

Również osobno traktowane będą wnioski starszego radcy magistratu p. Łyszkowskiego w sprawie budowy rzeźni miejskiej i domu dla nieuleczalnych. W dalszym ciągu uchwalono pod budowę szkoły kadetów, powstać mającej we Lwowie dla 200 frekwentantów dostarczyć grunt przydatny a to własny lub w tym celu nabyć się mający nadto zaś postanowiono wnieść petycję do Sejmu krajowego o dostarczenie funduszów na budowę.

O tych uchwałach zawiadomione zostanie natychmiast namiestnictwo.

Zatwierdzono operat kolaudacyjny przeprowadzonej budowy zasklepienia Pełtwi. Koszta zasklepienia Pełtwi od dawnego hotelu angielskiego do placu Gołuchowskich i wynosiły 77.712 złr. 70 ct. Pierwotnie preliminowano na ten cel 80.000 złr. Na urządzenie wystawy uchwalono udzielić Towarzystwu kółek rolniczych subwencję w kwocie 400 złr.

O godzinie 3/4 9. zarządził p. przewodniczący posiedzenie tajne.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losowanie. 4% państwowa pożyczka loteryjna Przy losowaniu dnia 1. b. m wygrały znaczniejsze kwoty: Serja 1071 nr. 23 złr. 30.000; serja 662 nr. 19 złr. 5000. Po 2000 złr. wygrały serja 662 nr. 35, serja 968 nr. 50, serja 1421 nr 12, serja 3186 nr. 20, serja 3336 nr. 38. Po 1000 złr. wygrały serja 86 i nr. 45, serja 1322 nr. 48, serja 3188 nr. 50, serja 3242 nr. 9, serja 3651 nr. 21.

Losy Rudolfa: przy ciągnieniu dnia 1. paźdz. główna wygrana padła na serję 222 nr. 17 w ilości 10 000 złr., druga wygrana 3455 nr. 14.

Losy m. Wiednia z r. 1874. Główna wygrana 200.000 złr. padła na serję 1020 nr. 55, 20.000 złr. na serję 4 9 nr. 4, 5000 złr. na serję 372 nr. 69, po 1000 złr. na serję 395 nr. 17, serja 2111 nr. 24 i 42, serja 2:22 nr. 9 i 57, po 250 złr. serja 259 nr. 7, serja 572 nr. 83, serja 395 nr. 49 i 90, serja 2121 nr. 89, serja 2111 nr. 20.

Losy Palfyego. Wygrana 40 000 złr. m. k. padła na nr. 25 978, 4000 złr. m. k. na nr. 70090, 2000 złr. m. k. na nr. 11025, po 400 złr. m. k. na nr. 4033 i 71237, po 200 złr. m. k. nr. 6780, 10.060, 44 250, 53.973 i 59.846.

Wiedeń 4. października. Ministerstwo skarbu opracowało nowy projekt ustawy o cechowaniu (Punzirungsgesetz), nad którym odbędą się narady interesowanych jubilerów i zasięgnięta będzie opinja izb handlowych.

Berlin 4. października. Reichsbank podwyższył dyskont na 5 prct. Rząd pozwolił wprowadzać świnie węgierskie do Wrocławia.

Odesa 3. października. Ceny żyta idą w górę z powodu zupełnego braku dowozów; dawniejsze zakontraktowania pokrywają się zapasami.

Przegląd polityczny.

* *N. Wr. Tagblatt* donosi pod datą dnia 2. bm. z Berlina, że na giełdzie panowało chwiejne usposobienie z powodu pogłoski, iż rząd zamierza żądać kredytu 300-miljonów na cele wojenne. Dotychczas pogłoska ta się nie sprawdza i zdaje się, że zaniepokojenie giełdy było sztucznym manewrem spekulantów. *Kreuz Ztg.* i *Voss. Ztg.* w wstępnych artykułach ostrzegają publiczność przed wyzyskiem.

Oficjalna enuncjacja z Wiednia, iż Austrja nie ma powodu odmawiać swego przyzwolenia w razie uznania księcia Ferdynanda przez Portę, wywołała rozmaite komentarze ze strony prasy berlińskiej. *National Ztg.* pisze: W Rosji oficjalne austrjackie enuncjacje wywołają niemałe zdziwienie, nawet choćby chciano udawać spokój i obojętność. *Voss. Ztg.* sądzi, że zarówno w Wiedniu, jak gdziekolwiek indziej, aż nadto dobrze jest wiadomem, że Rosja nigdy nie uzna Koburga. *Berliner Tageblatt* jest wręcz przeciwnego zdania i mniema, że w obec spodziewanych odwidzin, oficjalne organy będą miały pewną trudność w wyjawieniu swego zdania.

* Stronnictwa niemieckie już teraz przygotowują się do przyszłorocznych wyborów. Stronnictwo postępowe i wolnomyślne już zawczasu myśli o porozumieniu się ze stronnictwem środkowem i innemi grupami opozycyjnemi dla wspólnego działania. Dzienniki stronnictwa narodowo-liberalnego i półurzędowe, wrogie tym usiłowaniom, już teraz nazywają to projektowane porozumienie „kartelem wrogów cesarstwa". Jest to zwrot, pożyczony od ks. Bismarka, który całą opozycję nazwał swego czasu związkiem wrogów cesarstwa, jakby taki Windthorst, Schorlemer-Alst. lub Reichensperger ze stronnictwa środkowego, lub Richter. Bamberger, albo wreszcie Virchow, potrzebowali przyznania im patentu rządowego na patrjotyzm niemiecki. Z przeciwnej strony kartel narodowo-liberalnych z konserwatystami rozsprzęga się i grozi rozbiciem, jak to widać z żywej polemiki między *Köln Ztg.* a *Kreuz-Ztg.* Pierwsza z tych gazet odwołuje się do poważnych żywiołów stronnictwa konserwatywnego i żąda od nich, aby zabrały głos, wyjaśniły sytuację i wyparły się zbyt skrajnych zapatrywań i żądań, wypowiadanych przez konserwatywny dziennik *Kreuz-Ztg.*

(Telegramy z innych pism).

Berlin 3. października. Jenerał Schweinitz ma ustąpić z poselstwa w Petersburgu.

Ogłoszono statystykę wykazującą, że liczba cudzoziemców z całego świata, uczących się w Berlinie, nadzwyczajnie wzrosła — a w Paryżu się zmniejsza.

Norrdd. Allg. Ztg. stwierdza skłonność Porty do uznania ks. Ferdynanda księciem Bułgarji. *Voss. Ztg.* oświadcza, iż Niemcy nie sprzeciwiają się temu uznaniu. (*Cz.*)

Petersburg 2. października. Udzielonem zostało pozwolenie na wydawanie w Moskwie pod redakcją ks. Ceretelewa dziennika polityczno-literackiego p. t. *Przegląd russki* (*Aj. półn.*)

Warszawa 3 października. Banknoty 25-rublowe nowego stempla zostaną z obiegu wycofane. Kasy tutejszego kantoru banku państwa przyjmują od publiczności rzeczone banknoty, lecz wypłat niemi nie uskuteczniają. (*Aj. półn.*)

Belgrad 2. października. Upór królowej Natalji w kwestji jej spotkania się ze synem, bywa tu obecnie ze wszech stron potępiany, natomiast całe postępowanie Milana i jego rozliczne koncesje w tej sprawie, uznawane jest ogólnie jako właściwe i lojalne. Nagły ten zwrot opinji w sferach politycznych, specjalnie zaś radykalnych, przypisują głównie znanemu artykułowi w *Odjek'u.* Sprawa Natalji, jeśli wywleczoną zostanie przed forum skupczyny, będzie tedy traktowana najprawdopodobniej w myśl konstytucji, czyli wbrew jej życzeniom. Doniesienie o wrzekomem odgraniczeniu młodziutkiego króla przez rejencję od świata, celem uniknięcia spotkania się jego z matką, są nieprawdziwe. Jak dawniej, tak i teraz odbywa on przejażdżki po mieście konno i w powozie. Co do Natalji, ta oświadcza wszystkim, którzy ją odwidzają, że pragnie pozostać w Belgradzie w charakterze prywatnym. (*N. fr. Pr.*)

Rzym 4. października. *Tribuna* zapewnia, że dodatkowa konwencja do układu między Włochami a Etyopią postanawia, że blokada ma ustać. Konwencja ta regulnje dalej służbę cłową w ruchu handlowym między Włochami a Etyopią i krajami sąsiedniemi, ustanawia nowe granice w posiadłościach włoskich, postanawia, że Włochy reprezentować będzie jeneralny konsul w obec króla Menelika, tudzież, że oba kraje w obec wspólnych nieprzyjaciół nawzajem wspierać się mają. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 4. października. W stanie zdrowia szefa sekcji dr. Steinbacha nastąpiło małe polepszenie.

Berlin 4. października. *Kreuz Ztg.* przedrukowuje artykuł *Reichs Anz.*, i oświadcza, że skoro cesarz w kartelu widzi najodpowiedniejsze dla państwa ugrupowanie stronnictw, ona wierna rojalistycznym przekonaniom, ugina się przed tą wolą cesarką.

Post i National Ztg. prześcigają się w serwilizmie chwaląc cesarza za to „energiczne" wystąpienie.

Voss. Ztg. natomiast mniema, że do wróbli nie strzela się z dział — pyta więc, przeciw jakiej wysokiej osobistości ów strzał był wymierzony.

Rzym 4. października. Jenerałem Franciszkanów wybrany został boloński prowincjał, Ludwik ks. Parma.

Londyn 4. października. 10.000 robotników, zatrudnionych w kopalniach węgla okręgu Bolton, zastanowiło roboty.

Jest rzeczą pewną, że książę Walji z Aten zrobi wycieczkę do Egiptu.

Berlin 4. października. W pismach tutejszych znajduje się wiadomość, że skutkiem nowego zwrotu w kwestji bułgarskiej, car stanowczo zaniechał podróży do Berlina.

Belgrad 4. października. Pierwszy entuzjazm przeminął i miasto poczyna się uspokajać. Z wielu stron zarzucają Natalji, że nie ma słuszności. Milan wywiera wielki wpływ na rejencję, grożąc, że w danym razie stosownie do układów sam obejmie rejencję. Z drugiej strony Persiani czyni wszystko, ażeby Natalję zachęcić do oporu.

Paryż 4. października. Bulanżysta, ma j obrony krajowej Laissant oświadczył w czasie wyborów, że w razie wojny nie poszedłby dla dzisiejszego rządu na pole walki. Za te wyrazy zostanie Laissant stawiony przed sąd wojenny.

Wiedeń 4. października. Korpus morawski został w ten sposób zwinięty, że 4. dywizja piechoty przydzieloną została do korpusu II-go (wiedeńskiego) a 5. dywizja piechoty do korpusu Igo (krakowskiego).

Wiedeń 4. października. Sąd kasacyjny orzekł, że od rozstrzygnięcia dyscyplinarnego dyrekcyj kolei nie można apelować do sądów.

Preszburg 4 października. Trachoma epidemicznie grasująca w bataljonie saperów, rozszerza się nadzwyczajnie. Dziś jest 117 chorych. Pionierów przeniesiono za miasto i izolowano — chorych wysłano do szpitala. Między chorymi znajduje się porucznik Lindner.

Berlin 4. października. Poselstwo Zanzibarskie wyjechało dziś na Paryż do Londynu, celem wręczenia królowej listu od sułtana.

Londyn 4. października. Wszystkie dzienniki zamieszczają jako autentyczną wiadomość, że Rosja gromadzi nieustannie siły na granicy Armenji. 70.000 armja stoi na południe od Kaukazu, a 20.000 żołnierzy stoi w pogotowiu wojennem.

Londyn 4. października. Dzienniki tutejsze donoszą z Belgradu, iż Persiani podburza lud do rewolty i radzi szturmem zdobyć konak, ażeby umożliwić widzenie się matki ze synem.

Amsterdam 4. października. Policja otrzymała wiadomość o przybyciu dziesięciu emisarjuszy z Anglji, którzy zamierzają wywołać ogólną zmowę robotników we wszystkich przystaniach Anglji Belgji i Holandji.

Berlin 4. października. Być może, że dyspozycje co do podróży cesarskiej do Aten doznają zmiany, w obec tego, że w okolicy portu Pireus wybuchła silna febra, zwana daggejską.

Febra ta, znana w Egipcie i Syrji, nie powoduje najczęściej śmierci, ale rozszerza się nadzwyczaj gwałtownie. Objawy jej są: uderzenie krwi do szyi i głowy, gwałtowny ból głowy i oczu, strzykanie w oczach. Chory niezdolny jest do jakiejkolwiek pracy, spędza noce bezsennie. W końcu rozszerza się zapalenie na całe ciało, a przedewszystkiem na kolana sprawiając nieznośny ból. Przesilenie następuje zwykle w pięciu do ośmiu dniach. W wzmiankowanej okolicy zachorowało od 1. bm. około 300 ludzi.

Belgrad 4. października. Metropolita Michał, który zachorował z powodu wrażenia, wywołanego wypadkiem kolejowym w czasie ostatniej jego podróży do Pirotu, ma się gorzej.

Petersburg 4. października. Objegają pogłoski, że carewicz następca tronu ma pojechać do Stambułu, celem złożenia wizyty sułtanowi.

Paryż 4. października. Minister spraw zagr. Spuller ma zaraz po wyborach ściślejszych podać się do dymisji.

Wiedeń 4. października. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·54, na wiosnę 9·18.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 października 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. W. Niezabitowski, z Łanek. W. Barański, z Doliny. B. hr. Monts, z Czerniowiec. M. hr. Lewicki, z Krakowa. K. Micke, z Wrocławia. W. Toczyski, z Radróża. F. Prevost, z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Z. hr. Drohojowski, z Krukienic. K. hr. Dzieduszycki, z Martynowa. I. Kellermann, z Kańczugi. S. Prokopowicz, z Szumlan. W. Swolken, z Krakowa. W. Płotnicki, z Podola ros. E. Trojan, z Kamionki. H. Samek, z Wiednia. M. Flunkul, z Suczawy. I. Ascher, W. Jany, z Wiednia. I. Haberneck, z Berna. I. Klasak, z Berna. I. Denigiewicz, z Bukowiny.

PODZIĘKOWANIE.

Wielmożnemu Panu Drowi Stanisławowi Steinerowi, c. k. starszemu lekarzowi w Wieliczce za jego bezinteresowną umiejętną pomoc, jaką niósł najdroższej ś. p. siostrze mej, Karolinie z Zosslów Hubaczkowej, z narażeniem własnego zdrowia, i powodzenia w praktyce, pomimo że żywioły wroge mu usposobione na każdym kroku jego umiejętną pomoc lekarską w niecny sposób wyzyskiwały. Jego jednak poczucie ludzkości wyższe nad wszelkie nieprzychylne mu względy kierowało się głęboko i należycie zrozumiałemi obowiązkami swego stanu, miłością bliźniego wylaną i współczuciem dla cierpiącej. — Przyjm zacny Doktorze i Przyjacielu w naszej doli i niedoli wyrazy gorącej wdzięczności, którą serca nasze dla Ciebie przepełnione.

Mikołaj Zossel
z rodziną.

1668

Lwów, z Izby handlowej

dnia 4. października 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	191 50	194 50
" lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	235 —	238 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	278 —	282 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 25	104 25
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
" " " 4-proc. w. a.	96 —	97 —
" " " 5-proc. w. a. okres. 87 l.	100 70	101 70
" " " 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
" " " 4 i pół pr. w.a. okr. 52 l.	98 40	99 40
" " " 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	54 —	57 —
" " " " 2½% " " "	46 —	49 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
" " 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
" Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 68	5 78
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 49	9 59
Półimperjał	9 70	9 80
Rubel rosyjski srebrny	30	1 40
" " papierowy	1 22	1 24
100 marek niemieckich	58 85	59 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4 października 1889 r. (godz. 1 min. 50 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	91 10	93 40
" węgierskie banku kredytowego	315 50	317 25
" Banku anglo-austrjackiego	133 10	138 60
" Unionbanku	236 75	238 25
" kolei Karola Ludwika	193 —	192 —
" kolei północnej	258 80	259
" kolei południowej (Lombardy)	1.4 25	22 75
" kolei Alfödzkiej	— —	— —
" kolei państwowej	234 25	236 50
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	234 10	23 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 10	187 —
Losy komunalne wiedeńskie	143 75	144 60
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	119 75	121
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	219 —	220 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	2·2 50	241 50
Renta węgierska złota 4-proc.	99 80	99 85
Akcje Bankvereinu	118 75	118 75
Rosyjski rubel papierowy	1 23 90	1 23 5
Losy premiowane węgierskie	— —	—
Akcje kredytowe	305 25	306 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	—
Akcje kolei południowej	— —	
Napoleondory	— —	9 48

Berlin, dnia 4 października 1889 r. (godz. 1 min. 50 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. września 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
z Krakowa	4·03	8·30	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
" " na Podzamcze	2·08		3·38)	6·22
z Budapesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		8·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·00		
z Rawy ruskiej (wtorek i piątek)				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52)	10·35
" " z Podzamcza	4·22		10·23)	11·05
do Stryja, Chyrowa, Stróże Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja Chyrowa, Suchy		10·20		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·45		
do Stanisławowa Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16	10·13		
do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
" " " (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 4. października 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·75 8·25	7·50—8·05	7·50—8·—	7·85—8·40
Żyto	6·70 7·15	6·30—6·75	6·25 6·70	6·75—7·20
Jęczmień	6·00 8·—	6·25—7·50	6·——7·50	6·50—8·—
Owies	6·60—6·75	6·00 —·—	—·—	—·—
Groch	6·——9·—	6·00—9·—	6·——9·—	6·50—9·—
Wyka	5·15—5·50	4·80—5·25	—·—	—·—
Rzepak	15·50 16·50	16·—16·30	15·—16·—	16·—16·50
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz czer.	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz biała	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. szw.	—·—	—·—	—·—	—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 20 — do 45 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·25 do 11·75

Usposobienie spokojne. Tendencja zwyżkowa. Ruch handlowy ograniczony.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Kto zna Przybylskiego, ten z pewnością przyjdzie po wędliny do niego.

Smaczne i zdrowe **wyroby** najtaniej w składzie **wędlin** Przybylskiego, ulica Krakowska 3, obok handlu Wielm. Justjana. Na prowincję wysyłam odwrotną pocztą. 624

Funt szynki tylko **80** *ct.*

Dwa lub trzy duże **fikusy**, wychowane w pokoju, są do nabycia ulica Boimów, l. *3*, drzwi *2*.

Pomocnik z handlu galanteryjnego, poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia pod A. A. Adm. Dziennika. 645

Uczeń IV. klasy gimnazjalnej, poszukuje lekcji prywatnej na prowincji. Łaskawe oferty: L. P. poste restante Lwów.

Elegancki jednokonny **ekwipaż** do sprzedania. — Bliższa informacja u odźwiernego Brajerowska 10. 591

Egzaminowany **kandydat notarjalny** poszukuje posady. Bliższa wiadomość u dra Dawida Reisnera w Przemyślu. 633

Organista, kawaler, wolny i nie wojskowy, przyjmuje posady gdzie takowa jest do obsadzenia. Adres: Jędrzej Krukiewicz, poczta Potok złoty. 640

Wpisy na cytrę codziennie. Szkoła Mańkowskiego, Koralnicka 8 651

Maszynę drukarską, prasę ręczną, oraz inne sprzęty dla drukarni przydatne, nabyć można w drukarni w Zakładzie Ossolińskich do 15. października.

Broń wypróbowaną do wyboru poleca pracownia rusznikarska Szadkowski i Kopczyński, we Lwowie, plac Bernardyński liczba 1. Przyjmujemy obstalunki na broń ręcznej roboty jak najstaranniej wykończonej, jakoteż wypróbowanej w najkrótszym czasie wykonaną. Starą broń przyjmujemy w zamian. 653

Uczeń do praktyki znajdzie umieszczenie w pracowni rusznikarskiej Szadkowski i Kopczyński, we Lwowie, plac Bernardyński liczba 1. 654

Doktorand, przygotowujący się do rygorozum sądowego, mający oprócz adwokackiej praktykę sądową, podejmuje się przygotowania do któregokolwiek z prawniczych egzaminów rządowych. Bliższa wiadomość w Redakcji. 666

Poszukują umieszczenia: młoda inteligentna bona Niemka; nauczycielka Niemka muzykalna; zarządczyni wzorowego gospodarstwa; kucharz, żonaty, cukiernicy; ogrodnik artystyczny, oraz oficjalistów wszelkich zawodów rekomenduje Bióro posad Wereszczyńskiego, Lwów, Krakowska 15. Telefon 304. 657

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka,** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Mleczarnia i Restauracja na pryncypalnej ulicy do sprzedania. Wiadomość Biuro Mittiga Sykstuska 2.

Młody mężczyzna poszukuje kobiecej znajomości w poważnych celach, — Adres: „Los“ poste restante.

W piekarni krajowego Towarzystwa spożywczego jest posada magazyniera zaraz do objęcia. Reflektanci bezżenni i dobrze poleceni zechcą się zgłosić celem bliższego porozumienia do dyrekcji. — Lwów, Grodecka 71.

Pisarz ekonomiczny liczący lat 22, energiczny, który praktykował w szkole rolniczej oraz pracował już na większem gospodarstwie w Galicji poszukuje miejsca. Łaskawą wiadomość uprasza pod adresem A. Z. poste restante Sosnowice Królestwo Polskie.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf $^1/_4$-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Seminärgasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Płótna korczyńskie czysto lniane „Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu,“ doskonałe na wykwintne nawet wyprawy, gdyż są równie piękne jak weby zagraniczne a o wiele tańsze od nich, oraz bielizna stołowa, płótno z juty (po 16 ct. metr), kolorowe krajowe, wyroby bawełniane, koronki z nici lnianych i różne wyroby pończoszkowe, znajdują się w sklepie Towarzystwa we Lwowie, przy placu Marjackim l. 1 (Hotel Żorża od głównego frontu). 626

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Kopernika 28 od 15. października dwa pokoje z kuchnią.

5 pokoi, kuchnia III. piętro, **1 pokój** kawalerski, II. piętro, Grodzickich, 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 623

4 pokoje ze spiżarnią i przynależytościami zaraz do wynajęcia. Hetmańska 22. 617

6, 4 pokoje z przynależnościami. *Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię* wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera,* Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3.—6.

Korespondencja prywatna.

Poszukuję pilnie, mojej połowicy,
W osobie miluchnej a polskiej dziewicy.
U której więc serce, w tej chwili zapuka,
Niech nawzajem we mnie, swej połowy szuka.
A gdy się odszukam, utworzymy całość,
Której godłem będzie: wiara, miłość, stałość!

Heliodor „Dziennik Polski.“

W realności pod l. 4, ulica Technicka
jest dom piątrowy z oficyną, tudzież obszarem gruntu jako też i różne parcele gruntów pod budowę domów z wolnej ręki do sprzedania.
Bliższa wiadomość na miejscu.

Ogłoszenie.
Do wydzierżawienia
od wiosny r. 1890 na lat 6
WIEŚ
w powiecie Rohatyńskim w najżyźniejszej glebie pszennej 10 kilom. odległa od dwóch stacji kolei czerniowieckiej: Bursztyn - Halicz, grunta skoncentrowane, obsiewy ozime uskuteczuione, jare mogą być przez nowego dzierżawcę dopilnowane.
Bliższa wiadomość we Lwowie, ulica Kościuszki l. 5. — u p. adwokata Rogalskiego. 1669

L. 4.976. **OBWIESZCZENIE.** 1863

Dnia 29. października 1889 odbędzie się

PUBLICZNA LICYTACJA

celem wydzierżawienia prawa

PROPINACJI

wódczanej, piwnej i miodowej,

oraz prawa poboru opłaty gminnej, gminie miasta Drohobycza przysługującego, na przeciąg lat trzech od 1. stycznia 1890 do 31. grudnia 1892 r.

Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz roczny:

1.	za prawo propinacji	31.667 złr.
2.	„ „ poboru opłaty gminnej	23.333 „
	razem	55.000 złr.

Wadjum przy licytacji złożyć się mające wynosi 5.500 złr.

Oferty pisemne należycie ostemplowane, przez oferenta własnoręcznie podpisane i opieczętowane, wnosić można w dniu wyżej oznaczonym do godziny 12. w południe na ręce komisji licytacyjnej.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą codziennie w Magistracie tutejszym w godzinach urzędowych.

Warunki te wyłożone zostały również w urzędach gminnych wszystkich większych miast kraju.

Z Magistratu

Drohobycz, 27. września 1889. **ARVAY.**

Nr. 1.764. 1864

KONKURS

na wypracowanie szkiców budowy gmachu dla

MUZEUM PRZEMYSŁOWEGO

we Lwowie

imienia

„Cesarza Franciszka Józefa I.“

Celem urzeczywistnienia aktu fundacyjnego galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie, postanawiającego wybudowanie gmachu dla Miejskiego Muzeum przemysłowego we Lwowie imienia „Cesarza Franciszka Józefa I.“, ogłasza niniejszem Dyrekcja galicyjskiej Kasy oszczędności w porozumieniu z gminą król. stołecz. miasta Lwowa konkurs dla architektów krajowych, bez względu na miejsce ich pobytu, na wypracowanie szkiców budowy gmachu dla rzeczonego Muzeum.

Każdy z architektów, pragnący wziąć udział w konkursie, otrzyma na żądanie:

a) szczegółowy program gmachu wraz z warunkami, według których szkic ma być wypracowany;

b) plan sytuacyjny miejscowości, na której Muzeum ma stanąć, wraz ze znamionami wysokości terenu;

c) układ warstw gruntowych w trzech otworach próbnych.

d) szczegółowe warunki konkursów ogólnego i ściślejszego, tudzież postanowienia co do oddania kierownictwa budowy.

Wyznaczone są trzy nagrody w kwotach 1.000, 600 i 400 złr., zaś osobne wynagrodzenia po 1.000 złr. w konkursie ściślejszym.

Lwów dnia 1. października 1889.

Dyrekcja galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.